

1 | 2023

# SARIZON

MAGAZYN ORYGINALNY



KOT

BEZPŁATNY  
KOT  
BEZPŁATNY





Autor: Adam Orłamowski | Inne prace artysty można zobaczyć w studiu Szstorm Tattoo przy ul. Norwida 13.

# SPIS TREŚCI

<b>GWIAZDY W GARNIZONIE</b>	<b>4</b>
<b>Natalia Grosiak: To dzięki kobietom istnieje nasz przemysł muzyczny</b>	
<b>POZNAJMY SIĘ</b>	<b>8</b>
<b>Akademia Dobrej Edukacji: Dobre miejsce na edukację</b>	
<b>Z BLISKA</b>	<b>12</b>
<b>Struśkawka: Ale to dopiero po kawie!</b>	
<b>DLA CIAŁA I DUCHA</b>	<b>15</b>
<b>Świat Podologii: Bo stopy to podstawa!</b>	
<b>MIASTO DOBRZE NASTROJONE</b>	<b>18</b>
<b>Wywiad z dr. Piotrem Kuropatwińskim</b>	
<b>U NAS TAKIE RZECZY!</b>	<b>23</b>
<b>OBLICZA WRZESZCZA</b>	<b>24</b>
<b>Wrzeszcz nieoczywisty</b>	
<b>ŚLADAMI HISTORII</b>	<b>28</b>
<b>Wielki Plac Ćwiczeń</b>	
<b>LITERACKI GARNIZON</b>	<b>32</b>
<b>Magdalena Witkiewicz: „Szczęście na własnych zasadach”</b>	
<b>STARCIE TYTANÓW</b>	<b>38</b>
<b>Pizzaioli</b>	
<b>DZIEJE SIĘ! / CO NOWEGO W GARNIZONIE?</b>	<b>41</b>
<b>Przegląd nowych lokali usługowych i wydarzeń w Garnizonie</b>	
<b>Spis lokali usługowych Garnizonu z mapką</b>	<b>42-43</b>

Drodzy Czytelnicy!

Czy zima w ogóle będzie zimą? Czy jak zmrozi, powinniśmy się cieszyć czy raczej martwić? Dziwne dylematy towarzyszą w tych pokręconych czasach tej zwykłej w sumie porze roku. Jej (zimy) niekwestionowanym pozytywnym jest to, że po niej następuje wiosna. Zawsze piękna.

Warto rozmawiać – to twierdzenie warte dużo więcej niż audycja ukazująca się niegdyś w telewizji pod takim właśnie tytułem. W „Garnizonie” zawsze rozmawiamy z niezwykłymi ludźmi na ciekawe tematy. W tym numerze jest z nami Natalia Grosiak, absolutnie zjawiskowa wokalistka zespołu Mikromusic, który w tym roku da z pewnością świetny show w Starym Manteżu (mocne polecenie!). Rozmawiamy też o geniuszu kawy i o tym, dlaczego rower może uratować nas przed miejską apokalipsą.

A może problemem dzisiejszego świata jest właśnie to, że za mało rozmawiamy? Nawet przeglądając dyskusje w Internecie – teoretycznie bezdźwięczne, pisane klawiaturą – da się nieraz odczuć, że przybierają one formę przekrzykiwania, a nie prawdziwej rozmowy. Nie mają Państwo wrażenia, że nawet zwykły „small talk” w piekarni, w kolejce po ciepłe bułeczki, potrafi wnieść do naszego dnia więcej dobrego niż dziesięć komentarzy pod artykułami w sieci? No ale cóż...

Przy tej okazji dziękujemy całej społeczności Garnizonu za nadsyłane nam pomysły na artykuły, uwagi i zaproszenia. Tworzymy nasz magazyn wspólnie i to nas naprawdę cieszy. Takie głosy naprawdę nie przechodzą niezauważone.

Gorące pozdrowienia i... oby do wiosny!

Zespół redakcyjny

**HOSSA**

Grupa Inwestycyjna Hossa S.A.  
ul. Władysława IV 43  
81-395 Gdynia



Redaktor naczelny: PAWEŁ DURKIEWICZ | Wydawca: JUSTYNA GLAZAR  
Ilustracja i projekt okładki: MAGDALENA PESZKOWSKA-BEDNARCZYK | Skład: ALICJA RYNKIEWICZ  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania przysłanych tekstów.

redakcja@garnizon.pl | www.garnizon.pl | Facebook.com/GarnizonWrzeszcz | instagram.com/garnizongdansk

NATALIA GROSIĄK (MIKROMUSIC):

# TO DZIĘKI Kobietom

## ISTNIEJE NASZ PRZEMYSŁ MUZYCZNY



Dariusz Szreter

Jesteśmy trochę „rozkraczeni” między muzyką popularną a awangardową. Trochę jesteśmy ambitni, ale z drugiej strony ja bardzo pcham ten zespół w stronę piosenkowości – mówi Natalia Grosiak, wokalistka zespołu Mikromusic, który 16 kwietnia wystąpi w Starym Maneżu.

**DARIUSZ SZRETER:** W roku 2022 z Mikromusic świętowaliście 20-lecie działalności. Czy zakładając ten zespół robiła pani aż tak długoterminowe plany?

**NATALIA GROSIĄK:** Zakładając zespół Mikromusic przede wszystkim spełniałam marzenie, żeby posiadać swój własny zespół. I właściwie wtedy to marzenie na tym się zatrzymywało. Zespół powstał, a co dalej? O tym będziemy myśleć później. I tak też się stało. Początki były bardzo bolesne, przez pierwsze 10 lat trudno było to wszystko

utrzymać, graliśmy mało koncertów. Wszystko w naszym zespole wywróciło się do góry nogami po wydaniu płyty „Piękny koniec”, a przede wszystkim po singlu „Takiego chłopaka”. Okazało się, że odnieśliśmy sukces, wreszcie zaczęliśmy bardzo dużo grać i wszystko bardzo pięknie się potoczyło.

**Co przez te lata osiągnęliście - to już wiemy. Zespół ma grono oddanych fanów, wypracowaną pozycję na rynku i znaczący dorobek płytowy. W takim razie przewrotnie spytam: co się nie udało?**

Jak tak pomyślę, to... wszystko nam się udało. Udało nam się dotrzeć do dwudziestki. Udało nam się nagrać 13 płyt, w tym pięć koncertowych. Udało nam się zdobyć Fryderyka. Udało nam się zagrać koncert w Japonii, zagrać na pięknych festiwalach, wypełnić sale po brzegi. Udało nam się nagrać całą płytę z orkiestrą. Naprawdę nie mam na co narzekać. **Wspomniała pani o koncertach w Japonii. Czy w ogóle były jakieś plany ekspansji poza polski rynek? Kiedyś osiągnięcia zagraniczne traktowano jako miarę sukcesu rodzimych**



artystów. Co zresztą prawie nikomu się nie udało. Natomiast wydaje się, że od jakiegoś czasu właściwie żaden z wykonawców nie stawia sobie takich celów.

Wprowadzanie jakiegoś produktu zachodniopodobnego na Zachód nie ma w ogóle żadnego sensu. Dlatego za granicą najlepiej sprzedają się zespoły, które są bardzo polskie, bardzo mocno zanurzone w naszej ludowości, jak na przykład Kapela Ze Wsi Warszawa albo zespoły typu Laboratorium. Nasz Mikromusic nigdy nie miał aspiracji robienia kariery za granicą. Oczywiście naszym marzeniem było, żeby czasami wystąpić na zagranicznych scenach, ale z doświadczenia wiem już, że to jest bardzo męczące. Więcej podróżowania,

"Nie chcę się wypowiadać, czy to kobiety, czy mężczyźni słuchają uważniej, natomiast statystyki mówią same za siebie. To kobiety częściej kupują bilety na koncerty i kupują więcej płyt".  
Fot. Małe Szare Studio

więcej logistyki, niż samego czystego koncertu. A z Japonią było tak, że parę lat temu odezwał się menedżer klubu Blue Note z Tokio, że bardzo chciałby, żebyśmy tam wystąpili. Trzy lata to trwało, ale mu się udało i ściągnął nas do Japonii na dwa koncerty i to była niesamowita, piękna przygoda.

**Mówiła pani o tym, że z polskich zespołów największą szansę na sukces za granicą mają te, które brzmią egzotyczne dla zagranicznych**

**słuchaczy. Mikromusic też ostatnio nagrał bardzo etniczny mini-album „Mikrowszczyzna”. To zwiastun zmiany czy przelotna przygoda muzyczna?**

To trochę przypadek, ale to nie wyklucza, że może otworzy to nam drogę do koncertów za granicą. A było to tak, że w 2021 roku wystąpiliśmy na festiwalu re:tradycja, gdzie zapraszani są również wykonawcy, którzy na co dzień wykonują muzykę bardziej popową albo alternatywną. I oni przearanżowali pieśni ludowe na swój sposób. My też zrobiliśmy swoje aranże kilku piosenek. To była jednorazowa akcja, ale nie chciałam, żeby to zniknęło, tym bardziej, że ja pod skórą, w sercu i we krwi mam tę polską muzykę ludową. I nie tylko polską, ale w ogóle taką ludowszczyzną: śpiewanie z serca, biały śpiew, melodie ludowe – to gdzieś tam we mnie siedzi i mam potrzebę wplatania tego w twórczość Mikromusic. Tym bardziej, ucieszyłam się, że możemy to utrwalić i zostawić na zawsze.

**Na „Mikrowszczyźnie” znalazła się m.in. piosenka „Pierwsza godzina”, znana też ze wspólnej płyty Trebuni-Tutków i Twinkle Brothers.**

Tej piosenki nauczyła mnie pani Bronisława Chmielowska, pieśniarka ludowa, którą poznałam w trakcie



fot. Adam Kielsznia



Fot. Małe Szare Studio



kręcenia odcinka programu „Szlakiem Kolberga”. Zaśpiewałyśmy wtedy „Pierwsza godzinę” z jej zespołem śpiewaczym na potrzeby programu. Dziewczyny przebrały mnie w ludowy strój – wyglądałam pięknie: miałam wstążki i warkocze i tak dalej. Niestety, ta pieśń nie weszła do programu, ale ją sobie dobrze zapamiętałam. Właśnie ją postanowiłam przygotować na festiwal re:tradycja.

**W wersji Trebuni-Tutków to jest piosenka o pojmaniu Janosika. Wydała go dziewczyna, z którą umówił się na schadzki o północy.**

To jest też ciekawe w pieśniach ludowych – co śpiewak, to inny tekst, inna wersja. Te teksty – w zależności od tego, kto to śpiewa, z którego rejonu to pochodzi – różnią się od siebie, czasem diametralnie. **Trochę jak w bluesie, gdzie też każdy śpiewak coś od siebie dokłada. O waszej muzyce mówi się czasem, że jest to avant pop. Jak to rozumieć? Bo przecież pop jest to muzyka z założenia łatwo przyswajalna, która ma trafić do masowego słuchacza, a awangarda to raczej podejmowanie ryzyka.**

Muzyką popularną była też – wiele lat temu – Bjork, która jak najbardziej jest dla mnie muzyką awangardową. Podobnie jak Michael Jackson czy George Michael. To są przepiękne piosenki. W Mikromusic też jesteśmy, że tak powiem, jakoś „rozkraczeni” między muzyką popularną, a awangardową. Trochę jesteśmy ambitni, ale z drugiej strony ja bardzo pcham ten zespół w stronę piosenkowości.

**Te 20 lat istnienia Mikromusic to w polskiej muzyce popularnej okres czegoś, co można by nazwać kobiecą ofensywą. Pojawiła się masa zespołów, w których dziewczyny i kobiety są liderkami, a nie tylko ładnym głosem i ładną twarzą. I te zespoły zyskują coraz liczniejszą publiczność. Trochę tak, jakby kiedyś dziewczyny chodziły na koncerty, żeby popatrzeć na przystojnych chłopaków, a teraz bardziej chciały posłuchać kogoś, z kim się mogą identyfikować.**

Dokładnie tak jak pan mówi. W muzyce bardzo ważna jest identyfikacja, utożsamienie się. Poza tym, jeżeli ktoś śpiewa o czymś, co ciebie dotyczy, to tym bardziej się czujesz związanym i z tym

artystą, i z tą piosenką. Moje piosenki są o ważnych sprawach i takich normalnych, przyziemnych. Dlatego bardzo wiele osób przychodzi po koncertach albo pisze do mnie, że jakaś piosenka jest o nich, że ta piosenka im pomogła, wsparła. Śpiewające kobiety pokazują, że można żyć tak, jak chcemy, że wreszcie mogliśmy dojść do mikrofonu, wypowiedzieć się, że mamy coś do powiedzenia.

**Czy to znaczy, że kobiety są bardziej świadomymi słuchaczkami?**

Nie chcę się wypowiadać, czy to kobiety, czy mężczyźni słuchają uważniej, natomiast statystyki mówią same za siebie. To kobiety częściej kupują bilety na koncerty i kupują więcej płyt. Więc to dzięki kobietom w ogóle istnieje nasz przemysł muzyczny (śmiech).

**Angażuje się pani w takie sprawy jak ochrona zwierząt, wegetarianizm, ekologia. Ale świata tekstami piosenek zmienić pani nie próbuje i woli śpiewać – jak sama pani powiedziała – o rzeczach przyziemnych.**

Już dawno pogodziłam się z tym, że nie zmienię świata. I muzyka też świata nie zmieni, aczkolwiek ma jakieś tam mikrodziałanie na ludzi. Świat zmieniają nasze



foto. Adam Kięłsznia

**NATALIA GROSIK** – wokalistka, autorka tekstów i kompozytorka w zespole Micromusic, który stworzyła wspólnie z Dawidem Korbaczyńskim w 2002 roku. Urodziła się w Bielawie, po czym związała się z Wrocławiem, gdzie ukończyła Wydział Prawa oraz Filologii Słowiańskiej na tamtejszym uniwersytecie. Występowała również z zespołami Herbatta, DOM, Digit All Love, Kanał Audytywny, Husky i Ctrl-Alt-Delete. W minionym roku w duecie z sanah nagrała utwór zatytułowany „Czesława”, nawiązujący do Czesławy Gospodarek, bardziej znanej jako Violetta Villas.



oddolne działania w małych komórkach społecznych, działanie w rodzinie, wśród znajomych, z sąsiadami... To może zmienić świat, bo jak te małe komórki się łączą w jedno, to stworzą ogromny organizm, który coś zmieni. Natomiast muzyka może natchnąć, może pocieszyć, może podnieść nastrój w trudnym momencie.

### **Czyli może być rodzajem terapii?**

Może. Jeżeli ktoś usłyszy, że taka Natalia Grosiak przeżyła dokładnie to samo, co ta osoba, to brzmi to bardzo pocieszająco. To znaczy, że ta osoba nie jest sama w tym, co przeżywa.

**Ostatnio zaangażowała się pani też w akcję ujawniania przemocy seksualnej w polskim show biznesie i opowiedziała pani o przykrych rzeczach, która ją spotkały na tym polu. Czy wydaje się pani, że to odniosło jakiś pozytywny skutek? Bo szczerze mówiąc, jak przeglądałem Internet, to miałem wrażenie, że media potraktowały to pani wyznanie, raczej jako sensacyjkę do szybkiego przeklikania.**

Ewelina Flinta prosiła mnie, żebym pomogła jej nagłośnić akcję „Możesz mi powiedzieć”, promującą Niebieską Linie – 116 123, gdzie kobiety mogą zadzwonić i szukać pomocy. Stwierdziłam, że jeżeli po prostu poinformuję o tym w moich mediach społecznościowych na zasadzie kopiuji-wklej, to za 24 godziny to przeminie i nikt na tym nie skorzysta. Uznałam więc, że muszę podać to w taki sposób, żeby ktoś się temu przyjrzał, i albo utożsamił, albo żeby przynajmniej go to mocno dotknęło. A że już byłam gotowa na to własne wyznanie, to napisałam tyle, ile mogłam i dostałam

już mnóstwo prywatnych informacji od dziewczyn, które przeżyły podobne historie i bardzo mi dziękowały za ten post. Pisały, że czują się lepiej mając świadomość, że nie są w tym wszystkim same. Że bardzo się wstydziły, żeby komukolwiek o tym powiedzieć i jestem pierwszą osobą, której o tym piszą. Udzieliłam też wywiadu na ten temat dla jednej z większych redakcji – więc to się niesie. I mam też nadzieję, że ten numer będzie podawany dalej, a też dziewczyny dowiedzą się, że nikt nie ma prawa ich dotykać bez ich zgody. Jest coś takiego, jak granice i mają prawo ich bronić.

**Rozmawiamy w 20. roku istnienia zespołu Mikromusic, ale podobno szykuje pani też skok w bok. Pojawiły się pierwsze pani solowe nagrania i docelowo ma z tego być cała płyta.**

Tak, będzie płyta, ale podchodzę do tego bardzo spokojnie i nie narzucam sobie żadnej presji czasowej. Nagrywam to sobie powoli.

### **A nowe projekty Mikromusic?**

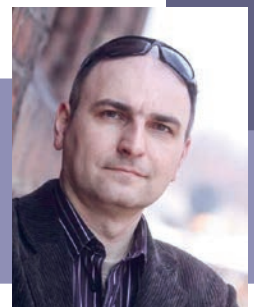
Na razie nowych nagrań nie ma, ale przygotowujemy w 2023 roku płytę,

która nazywać się będzie „Mikromusic z górnej półki” i będzie nagrana z orkiestrą NFM we Wrocławiu. Będą to nasze własne covery, ale też piosenki wyciągnięte z bardzo starych płyt, których ludzie nie kojarzą, więc mogą je potraktować jako nowość.

**Czy wyobraża sobie pani Mikromusic za kolejnych 20 lat? I w którym będziecie miejscu? Jak to będzie wyglądać?**

Tak, wyobrażam sobie takich staruszków, z których każdego coś boli i sobie opowiadają, jakie lekarstwa wzięli na trasę koncertową (śmiech). A tak serio: za 20 lat wolałabym siedzieć w domu, spokojnie medytować, uprawiać swój ogródek i nie jeździć już po Polsce w busie. Myślę, że nasz zespół pogra jeszcze chwilę, ale mam nadzieję, że nie tak długo.

DARIUSZ SZRETER – gdański publicysta, przez ćwierć wieku związany z „Dziennikiem Bałtyckim”, obecnie w tygodniku „Zawsze Pomorze”. Prowadził audycje muzyczne w Radiu Gdańsk i Gdynia Radio. Współautor filmu dokumentalnego „Czy mnie jeszcze pamiętasz?” o gdańskich początkach kariery Czesława Niemena.





## DOBRE MIEJSCE NA

## EduKację



**Paweł Durkiewicz**  
zdjęcia: Przemysław Koronkiewicz

W lecie minionego roku do Garnizonu wprowadziła się Akademia Dobrej Edukacji – instytucja kształcąca młodych ludzi w oparciu o spersonalizowany program osiągnięcia własnych celów edukacyjnych. Do szkoły podstawowej, liceum i technikum w zabytkowym budynku przy al. Grunwaldzkiej 186 uczęszcza około dwustu uczniów.

W Akademii Dobrej Edukacji uczniowie wyznaczają sobie osobiste cele edukacyjne przy wsparciu nauczycieli.



- Gdy szukaliśmy nowego miejsca dla naszej szkoły, budynek Grunwaldzka 186 urzekł nas swoją aranżacją, pięknym oświetleniem, a także najbliższym otoczeniem – opowiada Maria Dagiel-Petit, dyrektorka placówki. – Poza tym Garnizon jawił nam się jako otwarta, twórcza przestrzeń, której założenia pokrywają się z charakterem naszej szkoły – przyjaznej i kameralnej. Dziś zajmujemy całe poddasze i część drugiego piętra. Ponadto korzystamy z innych obiektów położonych w okolicy, m.in. hali badmintonowej, gdzie odbywają się zajęcia Wychowania Fizycznego. Współpracujemy też z lokalnymi przedszkolami, zdarza nam się bywać w Budumi czy Sztuce Wyboru. Chcemy być aktywną częścią tej społeczności.

#### CHECKLISTY, NIE OCENY

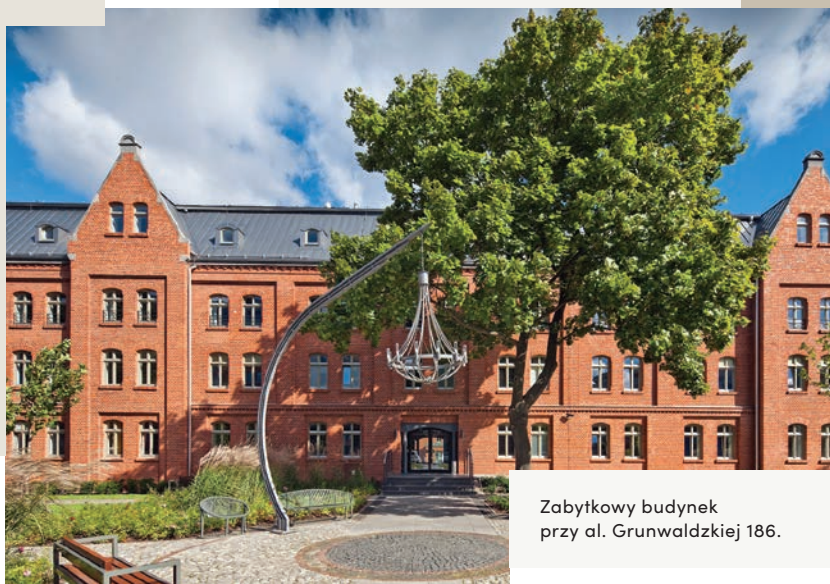
Nadzór nad Akademią Dobrej Edukacji prowadzi założone w 2012 r. Stowarzyszenie Dobrej Edukacji, którego współtwórczynią jest Katarzyna Hall, znana działaczka oświatowa i była Minister Edukacji Narodowej. Cel

stowarzyszenia to „edukacja zorganizowana w sposób umożliwiający każdemu uczniowi osobisty rozwój i robienie we własnym tempie maksymalnych postępów na miarę jego możliwości, stawiająca na samodzielność, współpracę i odpowiedzialność, wykorzystująca nowoczesne technologie”. W ramach rozbudowanej przez lata struktury w całej Polsce działa łącznie 12 placówek oświatowych.

- Główną ideą stowarzyszenia jest współtworzenie placówek, które są przyjazne

dzieciom i rodzicom, ale również spełniają wymogi stawiane szkołom przyszłości – mówi Marcin Rozmarynowski, nauczyciel w Akademii. – Nie mają one jedynie realizować podstawy programowej i przygotowywać młodych ludzi do kolejnych egzaminów czy testów, lecz także dzięki nowoczesnym standardom kształtować kompetencje przyszłości, takie jak myślenie krytyczne czy umiejętność współpracy.

Oprócz bardzo szerokiego wsparcia psychologiczno-pedagogicznego, Akademia



Zabytkowy budynek przy al. Grunwaldzkiej 186.



← Marcin Rozmarynowski z uczennicą ADE.



↑ Maria Dagiel-Petit



Uczniowie ADE mają możliwość realizacji wymyślonych przez siebie projektów z różnych dziedzin nauki.



Dobrej Edukacji zapewnia każdemu uczniowi wsparcie mentora (jednym z nich jest pan Marcin), czyli przewodnika, doskonale zorientowanego w osobistych potrzebach, aspiracjach czy problemach podopiecznego na jego drodze edukacyjnej.

- Rozwój umiejętności emocjonalnych stawiamy na równi z rozwojem intelektualnym – dodaje Angelika Daroszevska, wicedyrektor liceum i koordynator poradni psychologiczno-pedagogicznej działającej pod kierunkiem Akademii. – Właśnie dlatego staramy się minimalizować poczucie stresu, jakie towarzyszy uczniom choćby w związku z systemami ocen numerycznych. U nas zastępują je checklisty, spersonalizowane względem indywidualnych umiejętności, potencjału czy pasji danej osoby. Forma ta została stworzona w USA, w oparciu o tzw. plan daltoński. Taki a nie inny system oceniania nie został jednak narzucony z góry. Jego inicjatorem byli sami uczniowie. Obrazuje to sposób, w jaki współtworzą oni całą szkołę, nie poprzestając tylko na dekoracjach czy aranżacji przestrzeni, lecz wpływając również na proces kształcenia. Ich głos zawsze jest u nas słyszalny.

#### STANDARDY I BLOKI

Wśród reguł tworzących Akademię centralną rolę odgrywa osiem standardów, które zamieściliśmy w ramce obok. Jednym z kluczowych jest ten dotyczący „realizowania projektów”. – Bierze się to z idei pragmatyzmu, odgrywającego dużą rolę w edukacji w krajach zachodnich – wyjaśnia Marcin Rozmarynowski. – Chodzi w nim o rozwijanie kompetencji mocno pożądanym przez nowoczesny rynek pracy, przede wszystkim umiejętności współpracy w grupie. Projekty polegają na tym, że nasi podopieczni dobierają się



Eksperymenty i zadania praktyczne to ważny element przyswajania wiedzy.

w zespoły, proponują wspólne przedsięwzięcie, np. stworzenie gry komputerowej czy historycznej makiety lub zaprojektowanie linii ubrań. Pracują nad nim przez cały rok szkolny pod opieką naszej kadry, ucząc się przy tym planowania i szeregu kompetencji miękkich.

Inny standard akcentuje nastawienie na nowe technologie. – W tym kontekście należy przypomnieć okres pandemii, kiedy nasze szkoły bez większych





„W Akademii rozwój umiejętności emocjonalnych stawiamy na równi z rozwojem intelektualnym”

## TUTORING SZKOLNY

Wśród możliwości stwarzanych uczniom przez Akademię Dobrej Edukacji jest również tzw. tutoring szkolny. Jest to nieobligatoryjny program stworzony dla osoby nastawionej na szerszy rozwój w określonej dziedzinie naukowej. Tutoring (w Akademii funkcjonujący pod nazwą „opieki naukowej”) ze względu na cel może mieć charakter rozwojowy, naukowy lub rozwojowo-naukowy. Opieka naukowa opiera się na relacji „mistrz-uczeń”, w której indywidualna współpraca z podopiecznym w połączeniu ze spersonalizowanym spojrzeniem na ucznia może prowadzić do pełnego rozwoju jego potencjału. Opieka naukowa ADE oparta została m.in. na zasadach tutoringów wywodzących się z tradycji edukacji prowadzonej na uniwersytetach w Oksfordzie i Cambridge. Akademia posiada umowę o współpracy z Uniwersytetem Gdańskim, której celem jest wspólna praca na rzecz podnoszenia jakości kształcenia uczniów i studentów.

trudności przeszły na naukę zdalną, radząc sobie z tym wyzwaniem nawet lepiej niż uczelnie wyższe – podkreśla Marcin Rozmarynowski. – Stało się tak, ponieważ od wielu lat pracujemy na najnowocześniejszych aplikacjach i dbamy o to, by uczniowie czuli się swobodnie operując technologiami komputerowymi przy rozwiązywaniu najróżniejszych zadań. Mamy nawet drukarkę 3D, której używamy do realizowania naszych pomysłów.

Szerokie zastosowanie nowinek technicznych nie stoi w sprzeczności z humanistycznym podejściem, które jest niejako wpisane w DNA szkoły.

- Zależy nam, niejako zgodnie z nazwą, żeby nasi absolwenci byli nie tylko mądrymi i kompetentnymi, ale przede wszystkim dobrymi ludźmi – zaznacza Maria Dagiél-Petit. – Brzmi to banalnie, ale idzie za tym przemyślana koncepcja oparta o wartości, które wyznajemy, w tym wrażliwość na drugiego człowieka. Dodajmy tu, że drugim charakterystycznym elementem naszego programu edukacyjnego jest siedem bloków: „aktywni”, „twórczy”, „otwarcii”, „krytyczni”, „logiczni”, „rozumni” i – właśnie – „dobrzy”. Przy czym nie jest wcale tak, że każdy przedmiot lekcyjny przypisany jest wyłącznie do jednego bloku, niektóre zagadnienia zahaczają wręcz o większość z nich.

## STANDARDY DOBREJ EDUKACJI:

1. Podążanie za potrzebami uczniów
2. Opieka mentorska
3. Realizowanie projektów
4. Ocenianie pomagające rozwijać się
5. Naturalne środowisko technologii
6. Przyjazna szkolna przestrzeń
7. Uczenie się poza szkołą
8. Zarządzanie społecznościowe

## DRZWI SĄ OTWARTE

Choć Akademia nie zamierza zmieniać swojego kameralnego charakteru, przejawiającego się choćby w niewielkich grupach zajęciowych, w obecnym roku prowadzić będzie szeroko zakrojone rekrutacje. Priorytetowo traktowane będą nabory do szkoły podstawowej oraz do technikum programistycznego, kształcącego na wysokim poziomie przyszłych specjalistów IT. Do szkoły docelowo dołączyć będzie mogło kilkudziesięciu młodych ludzi. Warto więc już dziś zapoznać się z ofertą placówki na stronie [gdansk.dobraedukacja.edu.pl](http://gdansk.dobraedukacja.edu.pl).



**Paweł Durkiewicz**  
zdjęcia: Paulina Hinz



Najważniejszą cechą w kawie jest balans nut słodczy z kwasowością – mówi Andrzej Struś, pasjonat kawy i właściciel kawiarni Struśkawka.

**ALE TO DOPIERO...**

# Po Kawie!

Kawa. Bywa traktowana jako zwykły element szarej codzienności, filiżanka czarnej substancji szybko stawiającej „na nogi” w popłochu poranka. Są jednak osoby, które uważają ją za napój wyjątkowy, tworzący nieskończoną gamę wrażeń smakowych, porównywalną ze szlachetnymi trunkami. Jedną z takich osób jest Andrzej Struś, właściciel kawiarni Struśkawka, serwującej kawy typu speciality.

## PAWEŁ DURKIEWICZ: Ile kaw pije pan w ciągu dnia?

**ANDRZEJ STRUŚ:** Już od dawna nie liczę. Poza sztukami espresso, które co rusz sobie popijam, próbuję różnych dla samego smaku i rozeznania, zanim zaoferuję je swoim gościom. Kawa przestała na mnie już działać w sensie efektu pobudzającego. Można powiedzieć, że wytworzyłem u siebie tolerancję.

## O co chodzi z tym „speciality”?

Najprościej to przetłumaczyć na kawę najwyższej jakości, mały ułamek światowej produkcji, może kilka procent. Zdecydowana większość globalnego rynku kawowego to ziarna zbierane mechanicznie tam, gdzie kawa – zwłaszcza robusta – rośnie najłatwiej, czyli na nizinach Brazylii, największego producenta na świecie, bądź też krajów azjatyckich. Kombajny zbierają tam wielkie żniwa, nie przywiązując uwagi do tego, czy ziarna są dojrzałe, niedojrzałe, z patyczkami, czy w ogóle zepsute. Liczy się przede wszystkim jak najniższa cena surowca.

Kawa speciality to inna bajka. Wytwarza się ją z najbardziej wartościowych ziaren z konkretnych plantacji, ręcznie zbieranych, często na bardzo wysoko położonych obszarach, nawet w dżungli. Różnica jest także na etapie obróbki, kiedy stosuje się różne metody, także trudniejsze i bardziej czasochłonne, by wyciągnąć z tych nasion pełnię potencjału. W tym przypadku docelowa cena surowca nie jest najważniejsza, liczy się smak i ocena jakościowa.

## A nam Polakom już zwykła „zalewajka”, która ma dać kopa, nie wystarczy?

Niektórym nadal wystarczy, niemniej widać, że kawa wpisała się w ogólny trend dotyczący żywności rzemieślniczej, jakościowej. Świadczy o tym choćby coraz większa liczba palarni, które ściągają naprawdę dobre zielone ziarna z różnych stron świata. No i kawiarnie speciality. Jest dużo osób, które szukają takich miejsc i nowych smaków. Kawę

można w tym kontekście porównać do whisky, wina czy tytoniu. Gdy już ktoś poczuje różnicę między produktem przemysłowym i tym z wyższej półki, doceni jakość i będzie chciał wracać do poszukiwania nowych wrażeń.

## Gdzie na świecie najbardziej ceni się jakościową kawę?

Wzięło się to wszystko ze Skandynawii. O ile u nas, goszcząc kogoś, zawsze tradycyjnie podawało się raczej herbatę, tam zawsze królowała czarna kawa. Skandynawowie też przeszli zresztą ciękawą drogę – jeszcze sto lat temu gotowali podrzędną kawę z wodą w ciężkich czajnikach, by z czasem przejść na specjalistyczne metody parzenia. Dziś wysokiej klasy ekspres do kawy przelewowej to dla nich domowy standard.

## W jakich rejonach świata rosną najlepsze ziarna kawy?

Praktycznie w całej strefie podzwrotnikowej. Obecnie za najlepszą na świecie, a przy okazji i najdroższą, uchodzi kawa z Panamy, konkretnie tamtejsza arabica

odmiany geisha. Rośnie ona bardzo wysoko w górach. Niezwykle delikatna, zbalansowana między słodyczą a owocowością. Poza tym prym wiedzie kawa z Kolumbii, Gwatemali czy Nikaragui. Również we wspomnianej Brazylii, uchodzącej raczej za wielkiego producenta niższej jakości kawy, znaleźć można plantacje bardziej nastawione na jakość. Co do innych kontynentów, na pewno pozytywnie zaskoczyć może Afryka – tu na pewno wymienić trzeba Kenię, Etiopię czy Rwandę, skąd pochodzą bardzo wysoko oceniane kawy.

## I rozwieźmy wątpliwości – nazwa „arabica” bierze się nie od miejsca zbiorów, lecz od gatunku rośliny.

Tak. To zresztą cała grupa roślin z dobrze przebadanymi korzeniami w prehistorii. Arabica, uznawana dziś za tę lepszą odmianę botaniczną kawy, pochodzi ze zmieszania robusty z inną, starszą odmianą – Eugenoides. Następnie sama Arabica dzieli się na wiele różnych odmian botanicznych (np Geisha, Bourbon czy



Dripper pozwala wzmocnić w kawie nuty owocowe i przyjemną kwasowość.





Czas na małą czarną – nie byle jaką!

Typica), które różnią się wyglądem i smakiem naparów. Są różne hipotezy na temat pochodzenia kawy czy okoliczności odkrycia jej właściwości – według jednej z nich odkrył ją pewien pasterz z Etiopii, a właściwie jego kozy. Faktem jest, że zauważona została najpierw w krajach arabskich i to przez nie dotarła do Europy, zaś Europejczycy zabierali ją do kolonizowanych przez siebie obszarów świata.

### **Chyba każdy słyszał już o legendarnej kawie luwak...**

Niestety tak. To kawa z Azji południowo-wschodniej wytwarzana z ziaren wydobytanych z odchodów łaskuna, miejscowego gatunku ssaka. Jest o niej głośno, co jakiś czas w internecie znaleźć można blogerów degustujących ten gatunek i opisujących swoje wrażenia. Więcej jest w tym wszystkim jednak szumu medialnego, napędzającego ceny, niż faktycznej wartości. Głównie dlatego, że nasiona zjadane przez te zwierzęki nie są wcale wysokiej jakości ani odmiany. Wręcz przeciwnie. A nazywanie jej najlepszą kawą świata to gruba przesada.

### **Jak i przez kogo oceniana jest jakość kawy?**

O ile w przypadku wina mówimy o sommelierach, tu decydują tzw. Q-graderzy, czyli wykwalifikowani arbitrzy, którzy odwiedzają plantacje, degustują i wystawiają oceny. Od ich werdyktów zależą oczywiście ceny

rynkowe ziaren. Od razu dodajmy, że kawy specjalty powinny mieć powyżej 80-tych w 100-punktowej skali. Natomiast nie było jeszcze kawy ocenionej na idealne 100 lub choćby blisko tego wyniku.

### **Czy da się porównać różnorodność smaków kawy np. ze wspomnianym winem?**

Kawa to – podobnie jak winogrono – owoc, który może dać różne smaki i aromaty, w zależności od bardzo wielu zmiennych. Podobnie jak w winie, wielkie znaczenie ma terroir, czyli teren plantacji, jej wysokość, gleba, otoczenie biologiczne itd. Ogólnie przyjmuje się, że w kawie południowoamerykańskiej dominują nuty czekoladowo-orzechowe, kawa afrykańska to różne akcenty owocowe i wyższa kwasowość, zaś Azja to cięższe nuty – czekolada, ale też różne przyprawy i tytoń. Generalnie rzecz ujmując, najważniejszą cechą w kawie jest balans nut słodczych z kwasowością, przy braku jakichś niepożądanych cech drażniących. Gwarantuje to wysokie oceny.

### **Zakładam, że tak jak prawdziwy konieser whisky nie dodaje do niej lodu ani tym bardziej coli, tak smakosz kawy nie traktuje ją mlekiem...?**

To prawda. Zjawisko dodawania mleka czy syropów do kawy wzięło się stąd, że kiedyś próbowano w ten sposób złagodzić goryczkę mocno wypalanej kawy o niezbyt dobrej jakości. Tymczasem

**Kawa to – podobnie jak winogrono – owoc, który może dać różne smaki i aromaty. Podobnie jak w winie, wielkie znaczenie ma terroir**

kawy typu specjality warto degustować bez zbędnych rozpraszaczy. Oczywiście, wszystko jest dla ludzi, a mleko w kawie zrobiło wielką karierę, a na zawodach baristycznych są prestiżowe konkurencje z nim związane. Chodzi w nich jednak o to, by ta mleczna wkładka nie zdominowała smaku. Z drugiej strony czytałem kiedyś o pewnym australijskim bariście, który mając doskonałą kawę z Etiopii, o wyraźnym posmaku truskawek i cytrusów, po dodaniu mleka otrzymywał coś, co przypominało bardziej milkshake truskawkowy i... cieszyło się wielką popularnością.

### **PRZYKŁADOWE SPRZĘTY DO ALTERNATYWNYCH METOD PARZENIA KAWY**

**Aeropress** – tzw. „strzykawka” do kawy, pozwala uzyskać trunki gęste i wyraziste, z większą kwasowością. Niezbyt wymagający w obsłudze.

**V60 Dripper** – zaparacz w kształcie stożka, wzmacnia w kawie nuty owocowe i kwasowość.

**Kalita** – wynalazek japoński, zaparacz z płaskim dnem, uwydatnia słodczy kawy.

**Chemex** – urządzenie do zaparzania większej ilości kawy – ma grubsze filtry, przez co napój jest klarowny i gładki.

Paweł Durkiewicz  
zdjęcia: Ewa Herasimowicz



Klaudia Kwiatkowska, menedżerka Świata Podologii.

# ŚWIAT PODOLOGII: BO STOPY TO PodstaWa!

Podologia to jedna z tych dziedzin medycyny, które w ostatnich latach mocno zyskały na popularności. Wzrasta bowiem świadomość znaczenia dobrej kondycji stóp dla zdrowia całego organizmu. W Garnizonie mamy od niedawna miejsca, w których możemy powierzyć ich dobrostan profesjonalistom z rozległą wiedzą.

W minionym roku Świat Podologii otworzył w Garnizonie dwa salony. W obydwu punktach pacjentów przyjmują specjaliści, którzy doskonale wiedzą, jak wszechstronnie zadbać o stopy – zarówno o ich zdrowie, jak i estetykę.

- Podolog to ktoś pomiędzy lekarzem, chirurgiem a kosmetologiem – tłumaczy Klaudia Kwiatkowska, menedżerka Świata Podologii. – Dbamy o zdrowie stóp naszych pacjentów, a gdy pojawiają się na nich niepokojące objawy, szukamy

ich przyczyn, np. badamy sposób, w jaki dana osoba stawia kroki. Oczywiście pielęgnujemy też paznokcie, skórki czy podeszwy, żeby można było te stopy z satysfakcją pokazywać. Współpracuje z nami również technik ortopeda, który



W ofercie Świata Podologii jest m.in. badanie chodu z użyciem nowoczesnej aparatury.



co sprawia, że stopy nie pracują, rozleniwiają się. W dłuższym okresie upośledza to w pewien sposób nasze mięśnie, ścięgna i układ kostny. Efekty? Płaskostopie – poprzeczne lub podłużne – oraz haluksy. Dlatego zawsze zachęcam naszych klientów do wędrowek po wzgórzach, lasach, plaży. Jeśli to możliwe – boso!

Świat Podologii oferuje swoim pacjentom badanie chodu, które polega na krótkim spacerze po macie podoskopowej podłączonej do komputera.

– Aparatura odczytuje sposób, w jaki przetaczamy stopy. Dysponujemy też podoskanem i wideografią – wyjaśnia podłożka. – Jeśli na podstawie takiego specjalistycznego badania dostrzegamy problem, projektujemy wkładki ortopedyczne, sprofilowane indywidualnie pod pacjenta.

#### **SZPILKI? TAK, ALE...**

Choć wydawać by się mogło, że wśród klientów Świata Podologii większość powinny stanowić panie (choćby ze względu na większą dbałość

w razie potrzeby dobiera pacjentom odpowiednie wkładki w celu uniknięcia haluksów, palców młotkowatych i innych dokuczliwych zmian.

#### **(NIE)ZGODNIE Z NATURĄ**

Problemy ze stopami, głównie bóle, dotyczą wielu z nas, jednak często je lekceważymy. Tymczasem problem pozostawiony sam sobie może się nawarstwić, a co za tym idzie – w końcu ograniczyć naszą mobilność.

Choroby stóp mogą bowiem przełożyć się choćby na kolana czy kręgosłup.

Co więcej, nasze codzienne warunki życia wcale nie są dla naszych stóp optymalne, a naturalny sposób, w jaki chodzimy, nie musi być do końca prawidłowy.

- Trzeba powiedzieć jasno, że ewolucja przygotowała nas anatomicznie do bardziej nierównych nawierzchni – mówi Klaudia Kwiatkowska. – Tymczasem większość dni chodzimy po płaskich chodnikach, parkietach i wykładzinach,



## CZŁOWIEK PSUJE SIĘ OD STÓP?

Niemal każdy z nas widział kiedyś grafikę przedstawiającą obszary receptorów zlokalizowane na stopach. Według teorii refleksologii, uznawanej za jedną z dziedzin medycyny niekonwencjonalnej, każdy z nich odpowiada za kondycję innej partii ciała. W ten sposób poprzez masaż, np. palucha, możemy zwalczyć ból głowy.

- Refleksologia to jedna z wielu metod, uznawanych wcześniej za niekonwencjonalne, które zostały już powszechnie uznane za wartościowe i niepozbawione podstaw naukowych – komentuje Klaudia Kwiatkowska. – W naszych gabinetach nie prowadzimy jeszcze refleksoterapii, ale często dostrzegamy wyraźną zależność między wyglądem stóp a ogólną kondycją organizmu. Można więc powiedzieć, że ze stóp odczytać można co najmniej tyle, ile z twarzy.

### SPOTKANIE I... DOBRE NAWYKI

Jak trudne do przezwyciężenia są problemy ze stopami? Zdaniem Klaudii Kwiatkowskiej wszystko zależy od nastawienia pacjenta.

- Pierwsze kryterium to otwartość na pomoc. Mieliliśmy pacjentów, którzy twierdzili, że problem z ich stopami jest już tak zaawansowany, że nie da się z nim nic zrobić. Okazywało się jednak, że przy naszym doświadczeniu i dobrej współpracy udawało się temu zaradzić. Warto

przekonać się, że nie gryziemy i nie działamy radykalnie. Konieczne jest też, by po spotkaniu w gabinecie sumiennie przestrzegać zaleceń, a w razie potrzeby – zmieniać swoje przyzwyczajenia.

I jeszcze cenna informacja: dla posiadaczy Karty Mieszkańca Gdańska pierwsza konsultacja w Świecie Podologii jest bezpłatna, z kolei zabiegi są wykonywane ze zniżką 15 procent.

Tym bardziej warto więc zadbać o solidny fundament naszego organizmu.

o paznokcie czy bolesne konsekwencje noszenia wysokich obcasów), proporcje nie są tak oczywiste.

Klaudia Kwiatkowska: - Może to zaskakujące, ale zbliża się to pomału do układu „fifty-fifty”. Pań wciąż przychodzi do nas więcej, ale to raczej tylko około 60 proc. Co do wysokich obcasów, dostrzegliśmy duże zmiany po okresie pandemii, kiedy zelżał mocno obowiązujący nas dress code. Panie przestały chodzić w szpilkach i zauważyły, że nawet w realiach biznesowych można ubierać się trochę inaczej, z większą dbałością o własny komfort. Szpilki wciąż zdarza nam się nakładać – sama nie jestem wyjątkiem – ale tylko na specjalne okazje.

Odwiedzający podologa panowie to w dużej mierze amatorzy rozmaitych sportów, skutkujących mikrourazami. – Przeprowadzają ich często partnerki, uważniej zwracające uwagę na wygląd stóp i paznokci. Zresztą, gdy pojawia się np. zrogowacenie naskórka i pękają pięty, skutkuje to nawet szybszym zużyciem się skarpetek.



Wejście do gabinetu pod adresem  
Słonimskiego 5/64 (od strony ul. Białoszewskiego).





fot. Roman Jocher/Archiwum UMG

# KieRowCY, RowerzyŚCi i PieSi

Paweł Durkiewicz

## NIE POWINNI BYĆ WALCZĄCYMI PLEMIONAMI

W naszym cyklu „Miasto Dobrze Nastrojone” dyskutujemy o naszym wymarzonej mieście – przyjaznym, pięknym i odważnie spoglądającym w przyszłość. Oddajemy głos urbanistom, architektom, naukowcom i działającym w tym obszarze aktywistom, nie bojąc się nawet kontrowersyjnych opinii. W tym numerze rozmawiamy z Piotrem Kuropatwińskim, doktorem ekonomii i ekspertem Polskiej Unii Aktywności Mobilnej. Nasz rozmówca to były wiceprezydent Europejskiej Federacji Cyklistów, a także główny redaktor „Koncepcji Rozwoju Systemu Rowerowego Województwa Pomorskiego”, współautor Planów Zrównoważonej Mobilności Gdyni i Gdańska, a także Studium Zrównoważonej Mobilności Sopotu.

**PAWEŁ DURKIEWICZ:** Jakiś czas temu portal Trojmiasto.pl zapytał swoich użytkowników, co powinno być priorytetem inwestycyjnym dla Gdańska na kolejnych etapach rozwoju miasta. Wśród wielu opcji, w tym m.in. edukacji, transportu zbiorowego czy zieleni miejskiej, najpopularniejsza okazała się odpowiedź „nowe drogi i miejsca parkingowe”. O czym to świadczy według pana, propagatora mobilności aktywnej?

**DR PIOTR KUROPATWIŃSKI:** Świadczy o wielu zjawiskach, np. o tym, że często stosujemy myślenie skrótowe, ukierunkowane na proste, intuicyjne rozwiązywanie istniejących problemów. Kiedyś napisał o tym Daniel Kahneman i otrzymał za to nagrodę Nobla. Widząc codziennie zakorkowane dwa pasy jezdní, mamy nadzieję, że problem rozwiąże dodanie trzeciego. I tak *ad infinitum*.

Tymczasem doktryna podporządkowywania miasta potrzebom ruchu samochodowego daje katastrofalne efekty, czego żywym przykładem są metropolie zachodniej części USA, np. Los Angeles czy Houston...

**...w Polsce kojarzone z wygodą i dobrobytem.**

A za oceanem określane często jako rozbudowane węzły autostradowe, a nie miasta w pełnym tego słowa znaczeniu. Miałem kiedyś okazję zobaczyć ciekawe wykresy przedstawiające zużycie energii na mieszkańca w takich aglomeracjach. Wymienione przeze mnie miasta są w tym ujęciu dosłownie poza skalą. Odnotowuje się tam nieprzystomną energochłonność codziennego życia, a zarazem bardzo wysoki średni czas, jaki mieszkańcy tracą w codziennych dojazdach stojąc w korkach. Wiele takich miast nie ma już nawet środków, by utrzymać przewymiarowaną – a i tak „niewystarczającą” – infrastrukturę drogową.

Dodajmy, że wcześniej koncerny samochodowe wykupiły istniejące tam kiedyś linie tramwajowe tylko po to, by je zlikwidować i tym samym zwiększyć swój rynek. Tymczasem Amerykanie mają od dawna problem z otyłością wśród dzieci dowożonych autem do szkoły. W efekcie młode pokolenie ma krótszą przewidywaną długość życia niż poprzednia generacja.

Ale można inaczej, czego dowodem jest kanadyjskie miasto Vancouver, gdzie w latach 90. władze podjęły niekoniecznie



Targ kwiatowy w Amsterdamie. Rowery to powszechny środek transportu w stolicy Niderlandów.

popularną decyzję o całkowitym zaprzestaniu budowy dróg szybkiego ruchu (*freeways*), estakad i skrzyżowań wielopoziomowych. Dominują skrzyżowania równorzędne, które uspokajają ruch. Celem było wytworzenie sytuacji, w której samochody przestaną być traktowane przez mieszkańców jako pierwszy wybór w kontekście poruszania się po mieście. Dziś jest to jedno z najbardziej atrakcyjnych miejsc do życia w Ameryce Północnej. To nietypowe, bo w tego typu rankingach przeważają raczej miasta wschodniego wybrzeża, cechujące się bardziej europejską charakterystyką. Jeśli chcemy jako społeczeństwo współtworzyć nasze miasta i wpływać na ich kształt, powinniśmy uwzględniać takie przykłady. Nie musimy wynajdywać koła na nowo.

**Od jak dawna propaguje pan mobilność aktywną jako alternatywę dla miast?**

Począwszy od 1999 roku szesnastokrotnie uczestniczyłem w ogólnoświatowych

kongresach Velo-City – corocznych spotkaniach aktywistów, ekspertów, polityków, samorządowców którzy rozmawiają o polityce miejskiej i szeroko pojętej kulturze rowerowej. Nie należy jednak utożsamiać tego wyłącznie ze sportem czy lifestyle’em. Rozmawiamy tam o tym, jak rower może być pomysłem na nowoczesne miasto. Uczestniczy w nich choćby Gil Peñalosa, jeden z najbardziej wpływowych urbanistów na świecie.

W mojej opinii w Gdańsku za mało dyskutuje się o wizji miasta w dalszej przyszłości, choćby za 10-15 lat. Owszem, podjęto pewien wysiłek konsultacji, powstał dokument o nazwie Strategia Gdańska 2030+, zawierający szereg trafnych elementów. Uważam jednak, że nie uwzględniono w nim wystarczająco roli informacji, promocji i edukacji. Należy konsekwentnie uświadamiać mieszkańców, że żadne miasto na świecie nie poradziło sobie z korkami poprzez rozbudowywanie sieci drogowej. To po prostu nie działa – ani w USA, ani w Europie, ani



**W mojej opinii  
w Gdańsku za  
mało dyskutuje  
się o wizji  
miasta w dalszej  
przyszłości,  
choćby za  
10-15 lat**

nigdzie indziej. Sukces w postaci sprawnego systemu mobilności i transportu, a zarazem wysokiej jakości życia, odniosły na świecie tylko te miasta, które spokojnie i konsekwentnie zakwestionowały rolę samochodów.

**Postawienie znaku zapytania to jedno – co konkretnie miałyby z tego wynikać?**

Spójrzmy na takie kraje jak Holandia i Dania. Oba w swoim czasie przeżywały okresy fascynacji motoryzacją. Ale potrafiły odpowiednio wcześniej z tym zerwać. Duńczycy zauważyli, że samochody są wygodne, ale korzystanie z nich generuje tzw. koszty zewnętrzne, ponoszone przez ogół społeczeństwa. W związku z tym wprowadzili wysokie podatki na zakup samochodów i części. Odbyło się to u nich o tyle łatwiej, że posiadali już stosunkowo dobrze rozwiniętą sieć wydzielonych traktów rowerowych. Stąd bardzo wysoki udział rowerów w ruchu do lat 50. uległ tam pewnemu obniżeniu, ale w latach 70. nabrał nowej dynamiki. W Holandii duży wpływ na zmiany miała alarmująca statystyka ginących pod kołami samochodów dzieci, dojeżdżających rowerem do szkoły. W Amsterdamie przed Rijksmuseum w ramach kampanii „Stop de kindermoord” miała miejsce potężna demonstracja, podczas której

mieszkańcy mocno domagali się ukrócenia tego zjawiska. W czasie kryzysu naftowego w 1973 r. wprowadzono zakaz korzystania z auta w niedzielę – to doprowadziło do rewolucji w myśleniu o przyszłości miast. Powstał masterplan nowej polityki transportowej. Mocno zakwestionowano tam rolę samochodów, a Holandia stała się krajem zrównoważonej mobilności: krótsze dystanse pokonuje się tam najczęściej na rowerze, a w przypadku dłuższych – częściowo na rowerze, częściowo pociągiem.

Co istotne, Holandia regularnie zbiera najwyższe oceny jakości infrastruktury rowerowej, ale także jakości warunków korzystania z samochodu. Powód jest prosty – kierowcy decydujący się na samochód, nie konkurują o miejsce na jezdni lub parkingu z wieloma innymi. Ci są na rowerach lub idą pieszo.

**Nie ma korków?**

Nie są tak nagminne i uciążliwe. Ważniejsze jest jednak to, że skutecznie zminimalizowano konflikty między uczestnikami ruchu. Holendrzy dzięki zastosowaniu systemowego podejścia do bezpieczeństwa ruchu stosują taką geometrię ulic, która sprawia, że każdy wie, jak powinien się zachowywać. Zagrożenia ruchu drogowego wszędzie na świecie wynikają głównie z różnic prędkości samochodów i innych uczestników ruchu. Ruch potencjalnie najszybszych pojazdów jest uspokojony, dzięki temu bardziej płynny, co paradoksalnie poprawia przepustowość sieci ulic w mieście.

Jeszcze w kwestii korków – oczywiście, zdarzają się wszędzie, czasem z powodu losowych wydarzeń. Jest jednak jeden niezawodny sposób na unikanie korków, którzy zrozumieli Holendrzy i który sam stosuję. To oczywiście rower. Korzystając z niego docieram na miejsce zawsze w przewidzianym czasie, nie obawiając się o losowe okoliczności typu zator na drodze. To bardzo ułatwia życie.

**Patrzy pan na to okiem ekonomisty.**

Ekonomista to m.in. człowiek, który myśli w sposób zmatematyzowany i potrafi analizować zależności krzywoliniowe, na przykład malejącą krańcową użyteczność dóbr, z których korzystamy. Każda kolejna jednostka jakiegos dobra daje nam coraz mniejszy przyrost użyteczności całkowitej. W związku z tym kwestionuję sens przekonania o nieuchronnym wzroście liczby samochodów w polskich miastach. Drugie auto w przeciętnym gospodarstwie domowym jest na ogół dużo mniej użyteczne niż to pierwsze, „podstawowe”. Trzecie większość czasu stoi na parkingu. Skądinąd znam osoby, czasem zresztą zapalonych rowerzystów, które mają po pięć aut. Po co? I gdzie parkować te maszyny? Jeśli w przestrzeni publicznej, to problem ma i właściciel, i my, czyli reszta społeczeństwa.

Wracając do pierwszego pytania – warto położyć na szalach dwa problemy i uznać, który jest ważniejszy: niedobór miejsc parkingowych czy nadmiar samochodów.

**Jednym z ruchów, jakie proponuje się w celu promocji alternatyw poruszania się samochodem, jest rozwój punktów park&ride.**

Właśnie. Praktycznie nikt nie kwestionuje zasadności funkcjonowania tych parkingów. Według mnie stoi za tym jednak dość bałamutny sposób rozumowania. Polskie aglomeracje, podobnie jak amerykańskie, przechodzą stopniowo transformację w kierunku tzw. miast-obwarzanków z centrum koncentrującym miejsca pracy i usługi oraz otaczającymi je dzielnicami-sypialniami. Jeżeli parkingi park&ride są darmowe, oznacza to, że z publicznych środków subsydujemy tych podatników, którzy wyprowadzili się na suburbia lub do gmin sąsiednich, uciekając od spalin, hałasu i innych uciążliwości życia w śródmieściu, ale jednocześnie

chcą codziennie dojeżdżać do pracy w centrum. Czy to słuszny kierunek? Ponownie przytoczę przykład holenderski, konkretnie miasto Apeldoorn. Zastosowano tam alternatywne podejście do polityki parkingowej. Jest to miasto monocentryczne o powierzchni zbliżonej do Paryża, ale z wyraźnie mniejszą gęstością zabudowy. Istnieje tam kilka stacji kolejowych, w pobliżu których funkcjonowały parkingi typu park&ride. Zdecydowano jednak, że będą one płatne, po uiszczeniu opłaty w parkometrze kierowcy samochodów otrzymają na paragonie potwierdzenie z komunikatem: „Dziękujemy za finansowanie darmowego, strzeżonego parkingu rowerowego”.

### Jakie zmiany to przyniosło?

Okazało się, że z darmowego parkingu rowerowego korzystało coraz więcej osób, rezygnując z przyjazdu samochodem z coraz większych odległości. Początkowo z dwóch kilometrów, potem z pięciu, a w końcu i z kilkunastu, gdy rowery wspomagane elektrycznie stały się bardziej popularne.

Podkreślę – nie chodzi mi o bezpośrednie kopiowanie konkretnych rozwiązań, lecz o rozsądne postawienie znaków zapytania. O ile wiem, Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Gdańska z 2007 r. zakładało cel w postaci zatrzymania udziału podróży samochodem w codziennych podróżach na poziomie osiągniętym w roku 2004, czyli 38 proc. W świetle badań z 2016 roku okazało się jednak, że wskaźnik ten jednak wzrósł – do 41 proc. Niestety, kolejne wydanie tego Studium z 2018 roku nie zawiera ani grama refleksji, dlaczego nie udało nam się osiągnąć tego sensownego celu. Nie ma też dyskusji o tym, co powinniśmy zmienić. Dlaczego? Muszę z przykrością stwierdzić, że w porównaniu z wieloma miastami Europy wykazujemy się znajomością nowoczesnej retoryki, ale

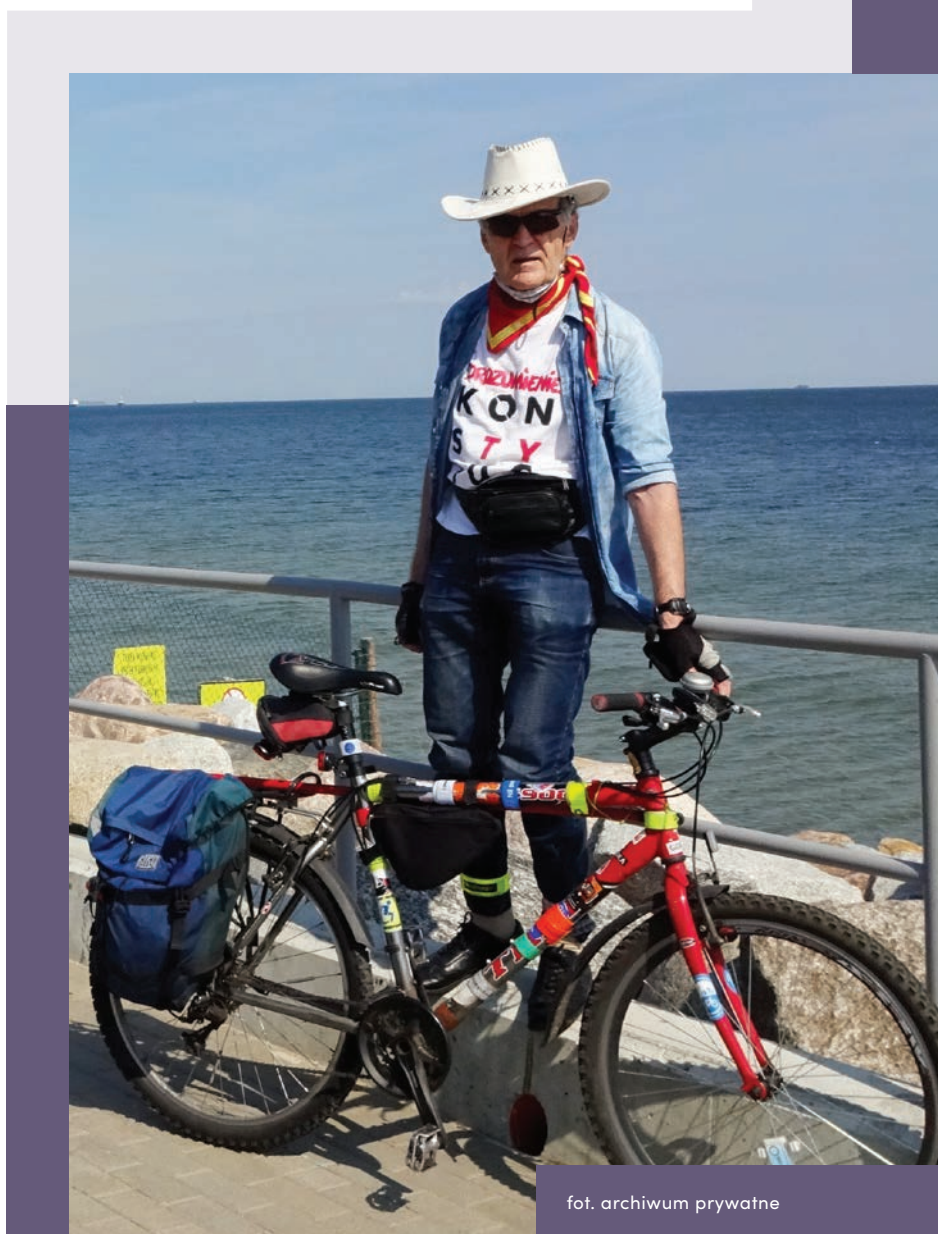
wciąż mamy kłopoty z przekładaniem haseł o zrównoważonym rozwoju na konkretne działania.

### Próby redukcji skali i uspokojenia ruchu samochodów w Trójmieście napotykają zwykle znaczny opór ze strony mieszkańców, czyli wyborców...

Kluczem do zmiany postaw jest odpowiednia polityka informacyjna. To nieprawda, że mamy plemiona rowerzystów, kierowców czy pieszych. Badania, które prowadzimy, wykazały, że 80 proc. rowerzystów w Gdańsku ma

prawo jazdy i ma dostęp do samochodu w swoim gospodarstwie domowym. Inne badania wykazują, że kierowcy, którzy jeżdżą rowerem w ruchu miejskim, potrafią lepiej reagować na nieprzewidziane zdarzenia drogowe.

I jeszcze jedna ciekawa obserwacja – myślenie ukierunkowane na dyktat samochodu występuje niemal wyłącznie w miastach, których organy zarządcze zdominowane są przez mężczyzn. Okazuje się bowiem, że kobiety myślą o tych kwestiach bardziej wszechstronnie, biorąc pod uwagę różne punkty



fot. archiwum prywatne



widzenia. Dlatego we wszystkich gremiach decydujących o kształcie polityki transportowej powinien być zachowany – uwaga, tu złowrogi sformułowanie – *gender balance!* Bierze się to głównie z faktu, który obserwuję w różnego rodzaju dyskusjach internetowych. Mężczyźni uważają, że wszelkie zmiany zawsze muszą wiązać się z przymusem i różnymi wariantami metody kija i marchewki. Tymczasem w Holandii używa się raczej sformułowania: „miód i ocet”. Chcesz jeździć autem – proszę bardzo, ale ponoszą koszty, które twoje zachowania generują. **„Specyfika geograficzna czy kulturowa Trójmiasta jest inna niż w Amsterdamie czy Kopenhadze” – to częsty argument, który pada w takich dyskusjach.**

Spotykam się z takimi wypowiedziami notorycznie. Tylko, że to bardziej kwestia nie tego, co się myśli, lecz jak się myśli. I czy w ogóle posiada się wiarygodne dane na poparcie swoich tez. Jakiś czas temu pewien profesor Uniwersytetu Gdańskiego w rozmowie ze mną swoją sceptyczną opinię o szansach wzrostu roli aktywnych form mobilności w Gdańsku

argumentował klimatem. „Nie ma o czym mówić – w Kopenhadze jest sporo rowerzystów, ale tam rządziej pada”. Po sprawdzeniu okazało się, że Gdańsk ma mniejszą roczną sumę opadów. W ogóle to, co nazywa pan kontrargumentami, to często po prostu wymówki. Druga najczęściej pojawiająca się teza to ukształtowanie terenu. Warto jednak zauważyć, że większość miejsc pracy w naszym mieście znajduje się na dolnym tarasie, zaś duże osiedla mieszkaniowe – na górnym. Czy stanowi to problem? Zależy jak na to spojrzymy. Ja, docierając ze swojego domu na Morenie do stacji SKM Gdańsk-Wrzeszcz, w porannych godzinach szczytu jadę bez wysiłku korzystając z grawitacji, momentami prawie nie pedałując. Docieram do pracy szybciej niż zająłby mi dojazd autem. Jeśli chodzi o dowóz dzieci do przedszkoli wystarczy obejrzeć filmy z życia mieszkańców wielu miast Europy ze szczęśliwymi minami dzieci dowożonych na fotelikach, rowerami cargo lub na rowerkach bieganych. Warto wspomnieć, że Jan Gehl, jeden z głównych inspiratorów uwalniania kolejnych ulic i placów Kopenhagi od

samochodów, a tym samym przekształcania jej w miasto przyjazne dla pieszych i rowerzystów, inspirował się doświadczeniem miast włoskich. Adwersarze jego pomysłów używali argumentów typu „Nie jesteśmy Włochami, mieszkamy na północy, mamy inną mentalność”. Obserwował historyczne centrum Sieny, które, co oczywiste, nie było projektowane z myślą o samochodach. Zastanawiał się nad tym, co sprawia, że jest to miejsce pełne życia. Ludzie, jak się okazuje, najbardziej interesują się innymi ludźmi. Ich bezpośrednie – spontaniczne relacje w przestrzeni wolnej od jeżdżących i parkujących samochodów to kwintesencja miasta.

**Jak ocenia pan warunki korzystania z aktywnych form mobilności w naszym Garnizonie i jego okolicach?**

Garnizon jest dla mnie małą enklawą Holandii w Gdańsku. Na ludzki wymiar. Zabudowa pierzejowa pierwszej klasy, piękny przykład reurbanizacji. Z drugiej strony, są pewne szczegóły, na które zwróciłbym uwagę – na przykład na stosowaną tu często nawierzchnię z łupanej kostki granitowej. Jak to wpływa na komfort pieszych i rowerzystów – każdy widzi. Aby to poprawić, warto stworzyć radę mieszkańców do spraw mobilności. Koniecznie z zachowaniem *gender balance!*



Rowerzyści w Kopenhadze.

# U NaS TAKIE RZECZY!



## → NA CHŁODNO!

### COOLER FINE WINE

Wino najlepiej smakuje serwowane w odpowiedniej temperaturze. Elegancki cooler wypełniony lodem spełni swoją funkcję, a przy okazji będzie elegancko prezentował się na stole. Jeśli lubisz bąbelki i chcesz zachować je na dłużej, koniecznie zaopatrz się w stoper do wina musującego. Dzięki niemu celebrowana chwila będzie trwać w najlepsze.

FINE WINE, UL. CHRZANOWSKIEGO 11



## ↑ ZAADOPTUJ CZWORONOGA... Z DŁUGĄ SZYJĄ

### ŻYRAFA CHILDHOM

Codziennie spogląda nieśmiało na przechodniów zza okna wystawy sklepu Mamalulu. Matylda, bo tak się nazywa, czeka aż ktoś ją przygarnie. Jest bardzo przytulaśna, miła i kochana, a co jest niezbitym atutem, nie wymaga za dużo obsługi – żywi się głównie wspólną zabawą i przytulankami.

MAMALULU, UL. HEMARA 3



## MIKSTURA MŁODOŚCI

### PROCEANIS HYALURON DRINK

Hyaluron Drink składa się z czystego, wegańskiego hyaluronu. Z cennymi substancjami odżywczymi i bogatym w witaminy ekstraktem z granatów, zaczyna się tam, gdzie inne kosmetyki nie dadzą sobie rady: w głębi. W ten sposób przyczynia się do zachowania pięknej skóry, włosów i paznokci, a także zdrowej chrząstki i tkanki łącznej.

← PROBODY CLINIC, UL. NORWIDA 2



## ↑ GDY POGODA POD PSEM

### PŁASZCZYKI PRZECIWDESZCZOWE DLA PSÓW

Gustowne płaszczyki, dostępne w różnych fasonach i kolorach, skutecznie zabezpieczą Twojego pupila przed zmoknięciem oraz zimnym wiatrem. Psy, które nie lubią deszczu, chętniej wychodzą w nich na spacer.

ZOOLAND, UL. SŁONIMSKIEGO 1/71





Pamiętający XIX wiek budynek gospodarczy na zapleczu zburzonej w 1945 roku Willi Dippe. (fot. Jarosław Wasielewski)

WRZESZCZ

# Nieoczywisty

Naszą dzielnicę można poznawać na wiele „typowych” sposobów: idąc śladem pozostałości po dawnych dworach i posiadłościach, tropiąc pamiątki przemian architektonicznych, jakie zachodziły w niej na przestrzeni dekad, albo przyglądając się świadectwom jej bogatego życia religijnego. Ale Wrzeszcza można doświadczać także nieco inaczej.

Dzisiaj zobaczymy z wydeptanych ścieżek i zanurzymy się w zakamarki dzielnicy zupełnie nieoczywiste.

## WRZESZCZ PRZED-MIEJSKI

Gdzie jak gdzie, ale w ścisłym centrum Wrzeszcza, przy al. Grunwaldzkiej,

oryginalnej zabudowy zachowało się niewiele. Przypomnijmy: większa jej część została zniszczona pod koniec wojny. Jeśli jednak zajrzemy na tyły powojennych budynków, spotka nas miła niespodzianka. Otóż, w głębi ciasno zabudowanego podwórka za Hotelem Szydłowski natrafimy na zupełnie niepasujący do otoczenia szachulcowy, „wiejski” budynek. Jest to ostatnia pozostałość po stojącej tu do wiosny 1945 roku Willi Dippe. To w niej od października 1911 do stycznia 1914 mieszkał następca





Zaadaptowana na cele mieszkalne stajnia i wozownia z ostatniej dekady XIX wieku na tyłach kamienicy przy ul. Jana Matejki (fot. Jarosław Wasielewski)

### WRZESZCZ HYDROTECHNICZNY

Nad skrzyżowaniem ulic Jana III Sobieskiego i Romualda Traugutta góruje wzniesienie nazywane Górą Szubieniczną. Kryje ono fascynujący zabytek sztuki inżynierskiej: nieczynny zbiornik wodociągowy. Oddana w 1911 roku instalacja przez ponad osiem dekad utrzymywała stabilne ciśnienie w miejskiej sieci wodociągowej, służąc zarazem jako rezerwuuar wody dla mieszkańców północnych dzielnic Gdańska, czyli m.in. Wrzeszcza właśnie. Wkomponowaną w zachodnie zbocze podziemną budowlę na rzucie koła o średnicy 50 metrów w całości wykonano z żelbetu. Składa się z kilku współśrodkowych przestrzeni, tworzących zaskakujący podziemny labirynt. W ostatnich latach obiekt wyremontowano i udostępniono w nim do zwiedzania ekspozycję historyczną poświęconą historii gdańskich wodociągów. Przy okazji można na własne uszy przekonać się o panujących w zewnętrznym pierścieniu niesamowitych warunkach akustycznych.

niemieckiego tronu (*Kronprinz*) Wilhelm Hohenzollern z rodziną. Willa stała na sporej parceli ciągnącej się do dzisiejszej ul. Partyzantów. Ów zachowany do dziś budynek był zatem należącym do posiadłości obiektem gospodarczym, być może domem ogrodnika opiekującego się niewielkim parkiem, który otaczał willę. Bez wątpienia jest to jeden z najstarszych oryginalnych budynków we Wrzeszczu.

wtedy zamurowano bramę do wozowni (śląd po niej jest doskonale widoczny w elewacji) oraz wybito okno na poddaszu. Od 1960 roku obiekt jest w rękach rodziny jej obecnego właściciela, który w ostatnich latach dokonał jego generalnego remontu. W ten sposób przywrócił blask pamiętce architektury użytkowej końca XIX wieku.

### WRZESZCZ Z EPOKI DOROŻEK

Inną ciekawą pamiątkę kryje podwórze przy skrzyżowaniu ulic Do Studzienki i Jana Matejki. Stojący tam ceglany budynek – dziś zamieszkały – dawniej był stajnią i wozownią dla mieszkańców pobliskiej kamienicy pod adresem Jana Matejki 23. W tej części Wrzeszcza zamieszkiwali bowiem głównie zamożni gdańszczanie. Obiekt zapewne zmienił przeznaczenie jeszcze w okresie przedwojennym, wraz z rosnącą popularnością automobili i malejącą popularnością powozów konnych, ale funkcję w pełni mieszkalną uzyskał najpewniej dopiero po II wojnie światowej, kiedy w zniszczonym Gdańsku każdy budynek nadający się do zasiedlenia był na wagę złota. Najprawdopodobniej to

Wejście do ponadstuletniego zbiornika wodociągowego wkomponowanego w zbocze Góry Szubienicznej (fot. Jarosław Wasielewski)





Unikatowa w skali kraju nastawnia bramowa dla stacji kolejowej Wrzeszcz. (fot. Jarosław Wasielewski)



### WRZESZCZ KOLEJOWY

We Wrzeszczu znajdziemy jeszcze jeden cenny zabytek kultury technicznej. Zbudowana najprawdopodobniej w 1913 roku na zakończeniu ul. Marii Konopnickiej nastawnia bramowa służyła do sterowania ruchem kolejowym (czytaj: zawiadywania zwrotnicami) dla stacji Wrzeszcz. Cóż w niej niezwykłego? Po pierwsze: to obiekt unikatowy w skali kraju i jedyny taki na Pomorzu – nastawnie zwykle stawiano na terenach górskich, gdzie brakowało miejsca na inną ich lokalizację (a tu miejsca brakowało z uwagi na istniejącą zabudowę przy biegnącej wzdłuż torów ul. ks. Józefa Zator-Przytockiego). Po drugie: unikalna forma architektoniczna, nie tylko doskonale komponująca się z eklektycznym charakterem zabudowy Wrzeszcza (m.in. mansardowe dachy, żeliwna balustrada), ale także zamykająca oś widokową ulicy w kierunku wschodnim. Niestety,



Bunkier szpitalny z 1943 roku przy ul. Jana Kochanowskiego (fot. Jarosław Wasielewski)

nastawnia od wielu lat jest nieużywana, przez co uległa znacznej dewastacji. Na szczęście w 2015 roku wpisano ją do Wojewódzkiego Rejestru Zabytków Nieruchomych, dzięki czemu ma szansę na remont i adaptację na cele niezwiązane z kolejnictwem.

### WRZESZCZ METEOROLOGICZNY

Kolejny obiekt na naszej trasie także widać z daleka. Charakterystyczna wieża przy al. Legionów pierwotnie stanowiła całość z sąsiednimi budynkami – oddanym w 1916 roku zespołem koszarowym pruskich telegrafistów. W okresie





Dawne obserwatorium w pokoszarowym budynku przy al. Legionów (fot. Jarosław Wasielewski)

Fragment wzniesionego w latach 1947–48 osiedla fińskich domków w Dolnym Wrzeszczu (fot. Jarosław Wasielewski)



wojnę bez szwanku i przez kolejne dekady był użytkowany przez szpital jako magazyn.

#### WRZESZCZ NORDYCKI

Naszą listę nieoczywistych obiektów Wrzeszcza zamyka powstałe w latach 1947-48 na ówczesnych peryferiach miasta osiedle fińskich domków. Zlokalizowane między ul. Bolesława Chrobrego i al. gen. Józefa Hallera, powyżej ul. Lwowskiej, zbudowane zostało z elementów przekazanych Polsce przez Finlandię w barterze za węgiel. Zamieszkali w nich pracownicy Działu Przeladunków Morskich Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego w Gdańsku. Jest to jedyne takie osiedle na Pomorzu – do dziś przetrwała duża część z pierwotnych 85 domów, niekiedy zachowując swój oryginalny kształt i charakterystyczną elewację. Mała Finlandia we Wrzeszczu.

międzywojennym działało tu obserwatorium. Placówka prowadziła badania klimatyczne, sporządzała prognozy pogody, dokonywała korekt map morskich oraz kalibracji sprzętu dla pletwonurków oraz kompasów. Obserwatorium nadawało także specjalne sygnały świetlne, dzięki którym można było dokładnie wyregulować czasomierze. W latach powojennych budynek użytkowało Ludowe Wojsko Polskie, a następnie – Uniwersytet Gdański, który prowadził w nim m.in. monitoring aerobiologiczny (stężenia pyłków). Obecnie obiekt wystawiony jest na sprzedaż.

#### WRZESZCZ WOJENNY

Zaglądając na tyły zamkniętego kilka lat temu szpitala położniczego przy ul. Klinicznej, trafimy na kolejny niezwykły obiekt – naziemny schron przeciwlotniczy. Powstał w 1943 roku, w związku z ryzykiem nalotów alianckich na miasto. Był to największy tego typu obiekt w Gdańsku. Dysponujący niezależnym źródłem energii elektrycznej i dostępem do bieżącej wody oraz kanalizacją, schron mógł pomieścić cały ówczesny personel szpitala wraz z pacjentami oraz niezbędną aparaturą. Co nie dziwi, obiekt przetrwał

JAROSŁAW WASIELEWSKI – badacz i popularyzator historii Gdańska, współautor m.in. serii albumów *Wrzeszcz na dawnej pocztówce*, publikuje na portalu Trójmiasto.pl oraz w czasopiśmie *30 dni*, pisze także bloga: [jarekwasielewski.pl/zwrzeszcza](http://jarekwasielewski.pl/zwrzeszcza)



FOT. SANDRA SKWIERAWSKA



# WIELKI PLAC Ćwiczeń

Jan Daniluk



Przez prawie 100 lat na obszarze północnego Dolnego Wrzeszcza i niemal całej Zaspy znajdował się Wielki Plac Ćwiczeń. Odbywały się na nim ćwiczenia wojskowe, defilady i pokazy z udziałem słynnych „Czarnych Huzarów” oraz innych oddziałów.

Wielki Plac Ćwiczeń (*Großer Exerzierplatz*), zwany też niekiedy Wielkim Placem Musztry, rozpościł się na powierzchni aż 182 hektarów. Od południa dotykał skraj zwartej zabudowy ówczesnego Wrzeszcza, której granicę przed I wojną światową wyznaczały dzisiejszy plac ks. Bronisława Komorowskiego, ul. Joachima Lelewela i ul. Nad Stawem

aż po linię kolejową. O tę ostatnią opierał się od strony zachodniej. Od strony północnej (upraszczając) granica przebiegała mniej więcej w rejonie ul. Startowej i Pilotów, zaś od wschodu – ul. Powstańców Wielkopolskich. Choć plany odpowiednio dużego placu ćwiczeń dla garnizonu gdańskiego pojawiły się już

na samym początku XIX r., to ostatecznie władze wojskowe zakupiły ten teren w 1829 r.

## ĆWICZENIA W GARNIZONIE

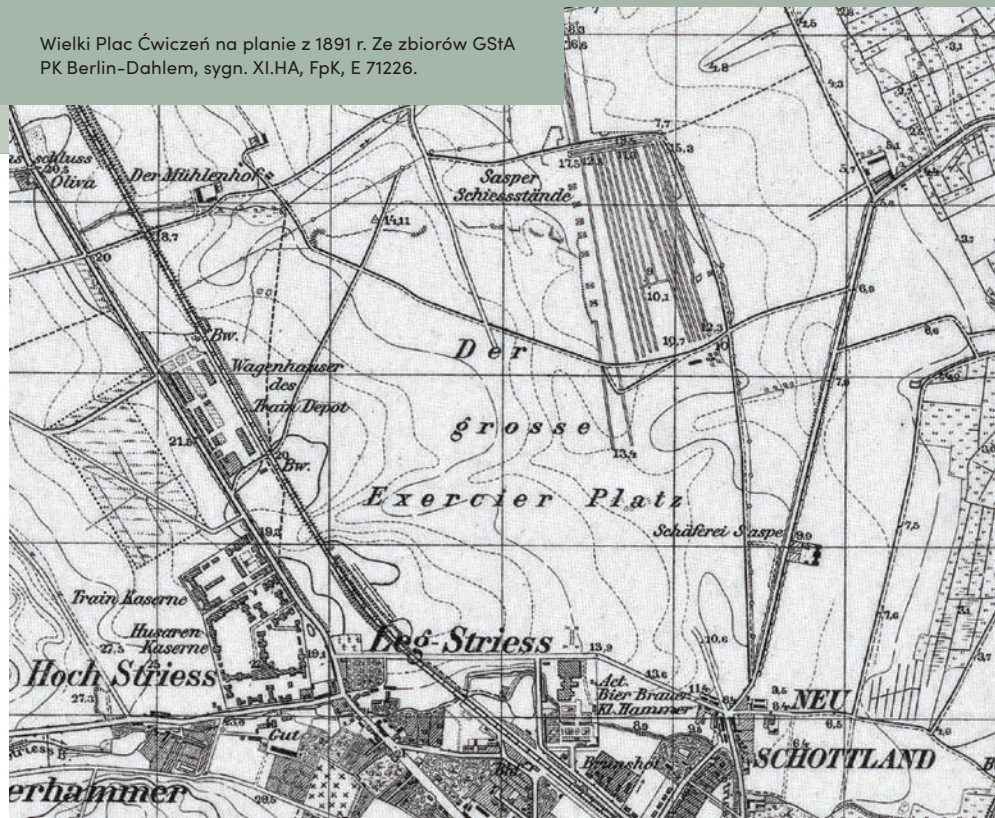
Przez cały okres istnienia drugiego chronologicznie garnizonu pruskiego w Gdańsku (1814-1920) powstał w mieście szereg placów ćwiczeń, poligonów (*Übungsplätze*) i zespołów strzelnic. Tytułowy plac ćwiczeń był z nich największym, przeznaczonym dla kawalerzystów, w pierwszej kolejności „Czarnych Huzarów”, ale też i jeźdźców z jednostek artylerii polowej. Drugi plac ćwiczeń, zwany małym, zlokalizowany był w rejonie obecnej



Kronprinz Wilhelm oraz jego siostra, Luiza, na czele 2 pułku przybocznego huzarów na Wielkim Placu Ćwiczeń, przed 1914 r. Ze zbiorów Wojciecha Gruszczyńskiego



Wielki Plac Ćwiczeń na planie z 1891 r. Ze zbiorów GStA PK Berlin-Dahlem, sygn. XI.HA, FpK, E 71226.



górzysty teren bardzo wymagający poligon dla wojsk inżynieryjnych oraz dla artylerzystów znajdował się przy współczesnej nam ul. gen. Jarosława Dąbrowskiego (przylegał bezpośrednio do Cmentarza Garnizonowego), a dla jednostek pływających – na Martwej Wiśle. Dodatkowo teren między Twierdzą Wisłoujście a brzegiem morskim wykorzystywano w celu ćwiczeń artyleryjskich (strzeleckich).

#### ĆWICZENIA, PRZEGLĄDY I DEFILADY

Wróćmy jednak do Wielkiego Placu Ćwiczeń. Był on wielokrotnie miejscem organizacji nie tylko regularnych ćwiczeń, ale też przeglądów, parad i pokazów wojskowych. Działo się tak ze względu na doskonałą lokalizację, a w drugiej połowie XIX w. także na fakt, że przylegał on bezpośrednio do linii kolejowej, która umożliwiała szybki załadunek czy rozładunek jednostek. Brały w nich udział jednostki garnizonu gdańskiego, jak i całego XVII Korpusu Armijnego, który swoim terenem obejmował obszar prowincji Prusy Zachodnie.

Kilkukrotnie Wielki Plac Ćwiczeń był także miejscem, gdzie odbyły się defilady (rodzaj parady wojskowej) z udziałem samego cesarza, Wilhelma II Hohenzollerna. Zwążywszy na fakt, jakim kultem otoczona była postać władcy II Rzeszy, a także jaką estymą cieszyło się samo wojsko, nie powinno dziwić, że wydarzenia te odbyły się szerokim echem nie tylko w mieście, ale i całym państwie. We wrześniu 1901 r. odbyła się uroczysta defilada w związku ze zjednoczeniem obu pułków „Czarnych Huzarów” w Gdańsku (do garnizonu wprowadzono – dotąd stacjonujący w Poznaniu – „siostrzany” 2. pułk przyboczny huzarów). W 1908 r. świętowano 100-lecie jednostki, a dwa lata później odbyły się tzw. Dni Cesarskie (*Kaisertage*), podczas których na Wielkim Placu Ćwiczeń miała miejsce potężna defilada szeregu jednostek z całej II Rzeszy, a na wodach Zatoki Gdańskiej (na wysokości obecnej Zaspły i Brzeźna) defilada okrętów.

#### NOWE OBIEKTY

Jeszcze przed I wojną światową na Wielkim Placu Ćwiczeń zaczęły



„Czarni Huzarzy” na Wielkim Placu Ćwiczeń, 1898 r. Ze zbiorów Wojciecha Gruszczyńskiego.



wyrastać nowe obiekty. W 1912 r. rozpoczęto budowę dużego kompleksu koszarowego dla 5. batalionu telegrafistów. Zespół budynków był zasadniczo gotowy już w 1914 r., ale prace prowadzono jeszcze przez dwa kolejne lata. Część obiektów zachowało się do dziś – to ceglane, duże budynki przy al. Legionów, a także położony w głębi kościół pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika (dawna ujeżdżalnia). Nieco wcześniej, bo w 1910 r. założono w południowo-zachodniej części Wielkiego Placu Ćwiczeń (w rejonie obecnej ul. Nad Stawem) prowizoryczne lądowisko dla samolotów wojskowych.

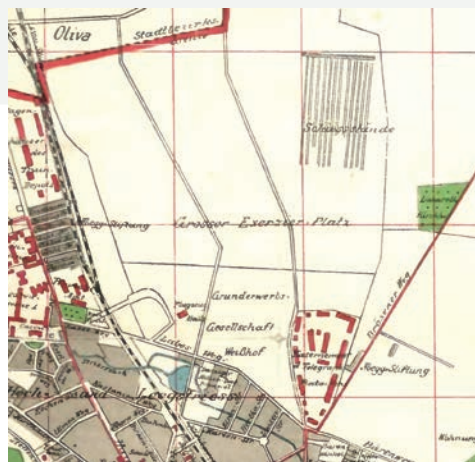
Trzy lata później powstał pierwszy, hangar lotniczy i założono stację lotniczą im. Fryderyka Zygmunta Hohenzollerna, który wówczas pełnił służbę w „Czarnych Huzarach”. Był on wielkim pasjonatem lotnictwa i pilotem zarazem – notabene większość pierwszych pilotów samolotów wojskowych wywodziła się właśnie spośród kawalerzystów. Już w latach Wielkiej Wojny stację rozbudowano. Powstały kolejne obiekty, które przez pierwsze lata po zakończeniu konfliktu były wykorzystywane przez cywilne towarzystwa lotnicze. Rejon skrzyżowania obecnych ulic Joachima Lelewela, ul. Jana Kilińskiego i Nad Stawem to w istocie kolebka gdańskiego lotnictwa.

### DWÓR MYŚLIWEGO

Wielki Plac Ćwiczeń użytkowany był także przez pasjonatów myślistwa i jeździectwa zrzeszonych w gdańskim Towarzystwie Jeździeckim. Od końca XIX w. do (przynajmniej) wybuchu I wojny światowej regularnie urządzano na jego terenie gonitwy myśliwskie, tzw. polowania na lisa (*Fuchsjagd*). Wspomniane towarzystwo opłacało utrzymanie sfory psów myśliwskich oraz pensję dla ich opiekuna (tzw. *Fuchsführera*). Ich kwaterą był niewielki, skromny dworek zlokalizowany na obrzeżach Wielkiego Placu Ćwiczeń – Dwór Myśliwego (*Jägerhof*; także „Dwór Myśliwski”). Większość członków Towarzystwa Jeździeckiego



Defilada na Wielkim Placu Ćwiczeń z okazji zjednoczenia obu pułków przybocznych huzarów w Gdańsku, 1901 r. Ze zbiorów Wojciecha Gruszczyńskiego.



Wielki Plac Ćwiczeń na planie z 1914 r. Widać zabudowania stacji lotniczej (Flueughalle), a także będący w budowie (choć zasadniczo już skończony) kompleks koszar (Kasernement Telegrafen-Bataillon). Ze zbiorów PAN Biblioteka Gdańska.





było zresztą wojskowymi z szeregów „Czarnych Huzarów” — aktywnymi lub w stanie spoczynku — a sam *Jägerhof* był nieruchomością należącą do wojska. Znajdował się w rejonie współczesnego adresu ul. Pilotów 23 A. Nieopodal niego stał kompleks starszego Dworu Młyniec (*Mühlenhof*), od którego swoją nazwę wzięło jedno z osiedli obecnej Zaspy.

#### OSTATNIE PARADY

W związku z postanowieniami traktatu wersalskiego z czerwca 1919 r., które weszły w życie w styczniu kolejnego roku, Gdańsk wraz z okolicą miał zostać w przeciagu kolejnych miesięcy przekształcony w zdemilitaryzowane Wolne Miasto. Likwidacji miał ulec garnizon. Większość jednostek, jak i urzędów wojskowych opuściła miasto

na przełomie stycznia i lutego. Część jednostek, w tym i słynni huzarzy, byli z Gdańskiem związani ponad 100 lat. Nie może więc dziwić, że ich pożegnania przybrały formę dużych, nacechowanych patosem, niemieckich manifestacji. Tym razem — wyjątkowo — nie zebrano się na Wielkim Placu Ćwiczeń. Słynni kawalerzyści przemaszerowali ulicami Wrzeszcza, dzielnicy, z który byli nieprzerwanie od 1818 r.

#### KONIEC WIELKIEGO PLACU ĆWICZEŃ

Atrakcyjnie położona, duża przestrzeń po Wielkim Placu Ćwiczeń została w okresie międzywojennym szybko zagospodarowana. Nie licząc wąskiego pasa terenu przylegającego bezpośrednio do linii kolejowej, który został w ramach podziału mienia popruskiego przekazany w zarząd stronie polskiej (podobnie, jak całe niemal koleje na terenie Wolnego Miasta), Wielki Plac Ćwiczeń

przypadł w udziale władzom gdańskim. Te przeznaczyły południową jego część pod budownictwo mieszkaniowe, północną zaś pod budowę pierwszego z prawdziwego zdarzenia, cywilnego portu lotniczego w Gdańsku. Lotnisko oficjalnie otwarte zostało 18 czerwca 1923 r. Nowa dzielnica, zwana zresztą w okresie międzywojennym „Nowym Wrzeszczem”, wyrosła błyskawicznie w drugiej połowie lat 20. XX w.

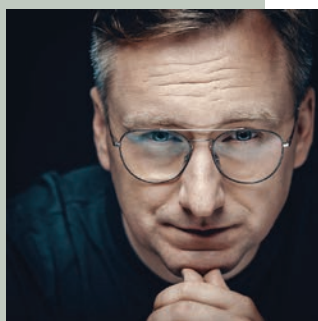


Unikatowa fotografia prasowa *Jägerhof* z okresu międzywojennego. Dziś po budynku nie ma już żadnego śladu. Ze zbiorów PAN Biblioteka Gdańska.



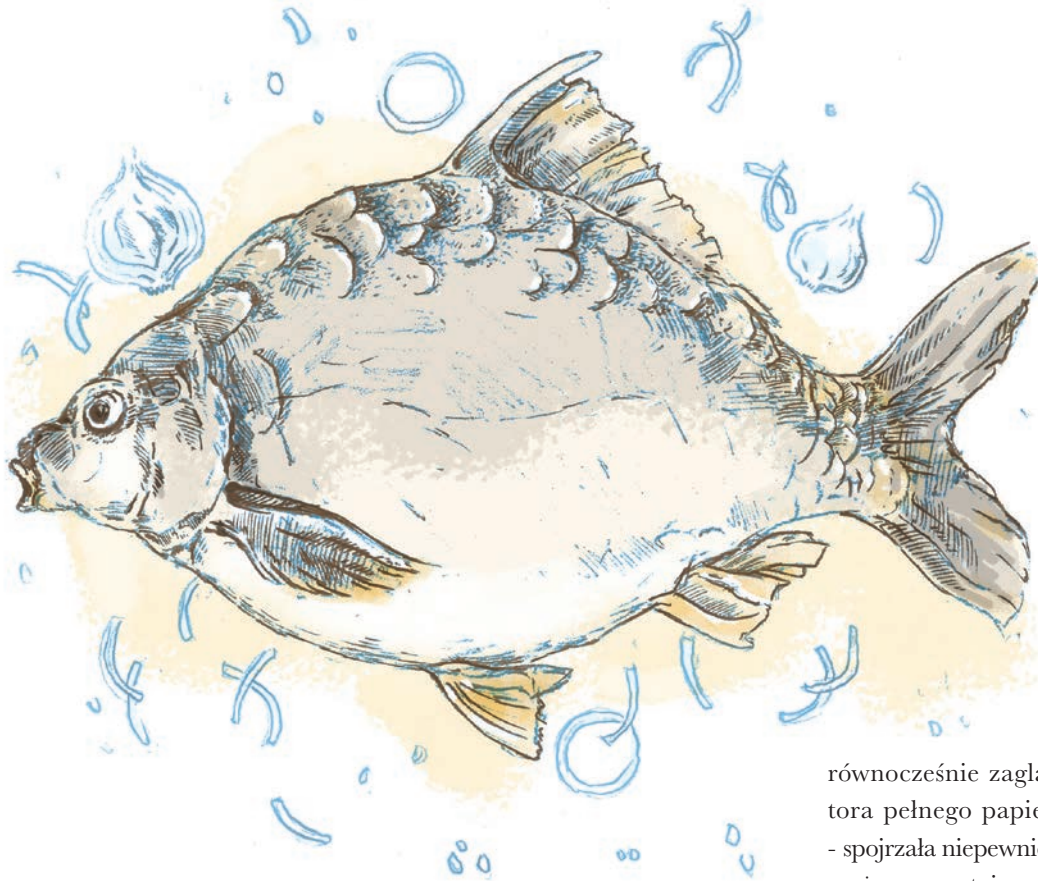
Wielki Plac Ćwiczeń był też miejscem niecodziennych wydarzeń, jak chociażby pierwszego w historii Gdańska lądowania sterowca („SL-1”), które miało miejsce 6 lipca 1913 r. Ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej.

fort. Dawid Linkowski



JAN DANILUK — dr historii, pracuje w *Hevelianum*. Badacz i popularyzator historii Gdańska i Sopotu (XIX–XX w.), w szerszej perspektywie zajmuje się także historią II wojny światowej oraz Rzeszy Niemieckiej (1933–45). Autor m.in. artykułów historycznych na portalu *Trojmiasto.pl* i współautor publikacji poświęconych historii Wrzeszcza. Strona domowa: [www.jandanieluk.pl](http://www.jandanieluk.pl).





# SZCŁĘŚCIĘ

## NA WŁASNYCH ZASADACH

MAGDALENA WITKIEWICZ

### KOSTEK

- Dzień dobry, przyszedłem po Bartka. Rozejrzał się wokół. Przedszkole wyglądało niczym Fabryka Świętego Mikołaja. Zdziwił się, bo już było po świętach, nawet po Nowym Roku, a dekoracje jeszcze wisiały. Były tam i złociste bombki, jakich nie powstydzilyby się eleganckie wnętrza, ale również małe dzieła sztuki najwyraźniej robione rączkami kilkulatków. Na pierwszy rzut

oka nie można było rozpoznać, czy to Mikołaj, czy pajak, a może choinka. Mężczyzna oglądał ozdoby po kolei. Na każdej z nich zatrzymywał wzrok.

- Mama chce nimi cieszyć się jak najdłużej - uśmiechnęła się nauczycielka, która schodziła po schodach. - Zaczynamy stroić wspólnie z dziećmi już na początku grudnia, a zdejmujemy dekoracje na Trzech Króli. Chociaż pewnie wołałaby je trzymać aż do Wielkanocy - mówiła

równocześnie zaglądając do segregatora pełnego papierów. - Po Bartka? - spojrzała niepewnie na uśmiechniętego mężczyznę, stojącego w dalszym ciągu w progu przedszkola.

- Tak, to mój wnuk - potwierdził mężczyzna.

- Dziadek!!! - ciemnowłosa kilkulatek rzucił się w ramiona mężczyzny.

- Tylko ja nie mam upoważnienia... - zmartwiła się kobieta.

- Upoważnienia?

- Tak, żeby ktoś odebrał dziecko ze szkoły, potrzebujemy upoważnienia.

- To jest mój dziadek - wtrącił się Bartuś. - Ja mu pozwalam się odebrać. Przyjechał dzisiaj z samego rana z Berlina i mi to obiecał.

- Bartek mówił cały dzień, że pan po niego przyjdzie. Proszę poczekać chwilę, zaraz postaram się rozwiązać sytuację - uśmiechnęła się blondynka i znikła w głębi korytarza.

\*

Miała piękny uśmiech. Taki jakby znajomy. Pamiętał go bardzo dobrze. Rysy twarzy się zatarty, ale uśmiech był jakby ten sam. Wszystko się zmieniło.

Nie było go w Polsce kilka lat. Wcześniej przyjeżdżał tylko na chwilę, to córka częściej go odwiedzała. Ułożył sobie życie w Niemczech, całkiem niezłe mu się wiodło. Tam miał przyjaciół, tutaj już chyba nie znał nikogo. Wszyscy zajęci swoimi sprawami, zatopieni w życiu, którego zupełnie nie rozumiał.

Zastanawiał się wiele razy, jak to by było, gdyby ją spotkał. Czy dalej umawialiby się po kryjomu w kinie Znicz? Wchodziliby do niego zupełnie osobno, jakby nigdy w życiu się nie znali. Siadaliby w ostatnim rzędzie, bardzo blisko siebie, i cały seans się całowali, a jego ręce błądziłyby pod jej sweterkiem. Najbardziej lubił taki różowy. Nie pamiętał żadnego z filmów, na którym byli. Nie chodzili tam na filmy. Chodzili tam tylko po to, by ze sobą być przez chwilę. By się całować godzinami i by świat tego w żadnym wypadku nie dostrzegł.

Stare czasy. Wielokrotnie zastanawiał się, co robiła w życiu. Gdy ją poznał pracowała jako nauczycielka w szkole podstawowej. Pierwszej, czy drugiej klasie. Nie uczyła jego córki – Kasia chodziła do zupełnie innej szkoły.

Poznali się w kolejce po zakupy tuż przed świętami. Najbardziej idiotyczne miejsce, gdzie można spotkać kobietę i się zakochać od pierwszego wejrzenia.

Czy teraz są kolejki w sklepach? Pewnie są. Kasia mu pokazywała olbrzymie kolejki po nowe telefony czy tablety. Ale tam raczej nie spotkałby miłości. Spotkałby innych ludzi zapatrzonych w swoje smartfony, nie zauważających zupełnie drugiego człowieka.

Tamtego dnia, gdy się poznali był mróz. Dzień przed Wigilią, może dwa. Stała w kolejce po ryby na rynku we Wrzeszczu, na głowie miała ręcznie robioną czapkę, otulona była szalikiem i miała bardzo zaczerwienione policzki. Czyż może być coś mniej romantycznego niż zakochać się w kimś, kto kupuje dorsze i śledzie?

Chyba nie. Zakochał się jak młody sztubak. Oboje jednak wiedzieli, że nic z tego nie wyjdzie. Bo nie mogło wyjść.

\*

#### **DZIEŃ PRZED WIGILIĄ, LATA DZIEWIĘDZIESIĄTE**

- Jeszcze karpia pani dorzucę - powiedziała sprzedawczyni.

- Nie, dziękuję. Nikt u mnie w domu nie lubi karpia - uśmiechnęła się kobieta. - Tylko ja. Dla siebie samej nie warto karpia smażyć.

- To tak jak u mnie - włączył się. - Ja bardzo lubię smażonego karpia, ale musiałbym go sam zjeść. Najlepszy taki usmażony, a potem jeszcze zapieczony z rumianą cebulką.

- To może się państwo umówią na tę Wigilię, a nie skuteczniają pogaduszki w kolejce - kaśliwie dodała starsza pani, stojąca za nim. - Niektórym się spieszy, bo u niektórych się je karpia i jeszcze muszą zdążyć go usmażyć.

- Przepraszam - powiedziała kobieta i wyciągnęła portmonetkę, by zapłacić.

- To ja tak samo. Filety z dorsza i śledzie w zalewie - powiedział, gdy ekspedientka spojrzała na niego wymownym wzrokiem.

- Moczy je pan w mleku? - nieznojoma spojrzała na niego pytająco.

- Nie wiem - uśmiechnął się. - Ja tylko pełnię rolę dostawcy produktów. Moja żona gotuje.

- To niezłe się urządziła - pokiwała głową. - Zostało jej to, co najlepsze.

- Naprawdę? - zdziwił się. - Nie cierpię tego. I niestety za dobrze tego nie robi - roześmiał się. - Ale wszyscy udajemy, że nie jest źle.

- Ja kocham gotować - kobieta popatrzyła w dal. - Uwielbiam ten przedświąteczny harmider.

- Dekoruje pani dom? - zapytał z zainteresowaniem.

- Pewnie - powiedziała z radością. - Mam wszędzie dekoracje, jak w Fabryce Świętego Mikołaja! Niektóre jeszcze po

mojej babci. Więc nic do niczego nie pasuje, ale najważniejsze, że ja jestem szczęśliwa. Zaczynam dekorować już na początku grudnia. Moja rodzina myśli, że jestem szalona!

\*

Była szalona. Miał wrażenie, że otworzyły mu się oczy na życie. Na to, co w tym życiu najfajniejsze. Dawała mu energię, której sama miała zbyt wiele. Była kolorowym ptakiem na szarych ulicach lat dziewięćdziesiątych. Dlaczego o niej pomyślał właśnie teraz? Może przez te mikołaje i bombki, które atakowały go zewsząd? A może przez ten uśmiech nauczycielki Bartka, tak bardzo podobny do jej uśmiechu?

- Mamo! - usłyszał. - Pan przyszedł po Bartka, a nie ma upoważnienia.

- Dzwoniłaś do rodziców?

- Nie, jeszcze nie. Przyszłam po numer telefonu.

- Dobrze, zadzwoń. Ja wyjdę poczekam z panem i z Bartkiem.

Przez otwarte drzwi wyszła kobieta. Miała jasne włosy spięte w niesforny kok, kolorową sukienkę i uśmiech.

Uśmiech, który poznał od razu.

Mimo trzydziestu lat, które teraz wydawały się być niczym.

#### **ANNA**

Nie lubiła, gdy coś działo się nie po jej myśli, albo ktoś chciał naginać zasady, które panowały w jej przedszkolu. Tyle się słyszało o tym, że ktoś porywa dziecko, albo zabiera nie swoje. Nie chciała mieć kłopotów, więc zawsze postępowała z zasadami.

Faktycznie mama Bartka wspominała, że któregoś dnia przyjedzie po niego dziadek, miała dopilnować formalności, ale w końcu obie o tym zapomniały. A teraz w holu stoi jakiś mężczyzna, z uwieszonym u jego nogi Bartusiem. No i co miała w tym wypadku zrobić? Mnożyć problemy czy raz zrobić wyjątek?

Ale jeżeli ten jeden wyjątek jej zaszkodzi?



- Dzień dobry - powiedziała. Mężczyzna wpatrzony był w nią niczym w ducha. Zupełnie nie rozumiała dlaczego. Miał może siedemdziesiąt lat, był bardzo zadbanym starszym panem. Niestety, było to nieczęste.

Na głowie miał gęste siwe włosy, krótko przystrzyżone i tak samo elegancko przystrzyżoną brodę. Brody nigdy jej się nie podobały, chociaż Kasia twierdzi, że znowu są modne i bardzo namawiała swojego męża na brodę.

No przecież nie będzie się zastanawiała nad brodą nieznanego.

- Dzień dobry - powiedział cicho. - My się chyba znamy.

- A niby skąd? - uśmiechnęła się Anna. Zupełnie nie przypominała sobie skąd mogłaby go znać. Jakiś stary znajomy z pracy? A może któryś z rodziców przyjaciół Kasi? Prowadziła dość bujne życie towarzyskie. Co tydzień umawiała się z przyjaciółmi na brydża, ostatnio do tego dołączyła joga i chodzenie z kijkami. Może to był jakiś przyjaciel znajomych?

- Przypomni mi pan, skąd się znamy?

Mężczyzna spoglądał na nią, jakby z czułością. Nie podobał jej się ten wzrok. Mężczyzn zwykle trzymała na dystans. Lubiała z nimi rozmawiać, spędzać czas, ale gdy tylko zdawała sobie sprawę, że relacje mogłyby wyjść nieco poza przyjaźń, natychmiast dawała do zrozumienia, że nie jest zainteresowana. Dobrze było, jak było. Bała się miłości i rozczarowania, poza tym mimo swojego wrodzonego optymizmu nie wierzyła w szczęśliwe zakończenia. No, chyba, że mogła je sobie sama napisać.

Mężczyzna coś do niej mówił, ale nie słuchała go, lecz zamyśliła się.

- Przepraszam, nie słyszałam - powiedziała.

- Z przeszłości. Znamy się z przeszłości - powiedział tęsknym głosem.

- Tak? Może ta broda mnie zmyliła.

- Wcześniej miałem ciemne włosy i nie miałem brody - uśmiechnął się mężczyzna. - Konkretnie znamy się z rynku we Wrzeszczu, ze spacerów po Gaju

Gutenberg, z filmów, których nie pamiętam w kinie Znicz.

- Kostek... - westchnęła.

Mężczyzna pokiwał głową.

- Tak, Aniu.

\*

Zupełnie się go tutaj nie spodziewała. Nie spodziewała się go już nigdy w swoim życiu. I uważała, że tak było dla niej najlepiej. Miała swój poukładany świat, swoje rytuały. Całe życie miała uporządkowane, niczym ręczniki w szufladach starej komody odziedziczonej po babci. Nie lubiła bałaganu, zarówno tego w ręcznikach, jak i w życiu. Nie lubiła niespodzianek, nie lubiła nietrafionych prezentów i zbędnych przedmiotów, które pojawiały się w jej domu. Chyba nie lubiła też sytuacji, kiedy kiedyś dla niej ważni ludzie, którzy zdążyli odejść już z jej życia i o których ona zdołała zapomnieć, pojawiali się w jej życiu ponownie. I to w momencie, gdy zupełnie nie była na to przygotowana. Ale czy w ogóle można było się na to przygotować? Czy można było się przygotować na to, że ktoś, kogo tak bardzo kochała, i ktoś, kto ją tak bardzo zranił nagle, po trzydziestu latach pojawi się znowu w jej życiu i jakby nic się nie stało, powie „dzień dobry”?

\*

Dokładnie pamiętała, że spotkała go, gdy robiła zakupy przedświąteczne. To była chwila dla niej. Mąż został z małą Kasią i Jackiem w domu, a ona wyszła na chwilę, by odpocząć. Kochała swoje dzieci, ale czasem potrzebowała побыć po prostu sama.

Jej mąż zupełnie tego nie rozumiał. Uważał, że jest złą matką, złą żoną, złą gospodynią, co podkreślał na każdym kroku. Nie miała chwili dla siebie. Jedyne chwile, które zdołała wykrzesać z codziennej rutyny, to te, gdy szła na zakupy czy do lekarza. Poza tym wszędzie chadzała z dziećmi. A tak bardzo potrzebowała za nimi zatęsknić.

Tamtego grudniowego dnia specjalnie poszła na rynek, a nie do pobliskiego sklepu. Chciała być dłużej. Pomyśleć nad wszystkim, co było wokół niej. Chciała pod koniec mijającego roku zastanowić się, jak zbudować wokół siebie panczerzyk, który pomoże jej przetrwać życie. Miała wrażenie, że sił jej brakło. Czuliła się winna, a nie miała zupełnie ku temu powodów.

Marian nie był dobrym mężem. Przynajmniej dla niej, bo wszyscy wokół chwalili go i dawali go za przykład. Była nazywana szczęściarą. Dwoje dzieci, domek we Wrzeszczu, piękne ciuchy.

- Gdzie ty kupujesz takie wystrzałowe ciuchy?

Nie mówiła, że szyje je sama nocami z tego, co udało jej się zdobyć. Przecież mąż uważał, że życie jest czymś tak mało ambitnym, że wśród jego przyjaciół dyrektorów nie wypada się do tego przyznawać. Mogła wydawać prośzone kolacje, czytać noblistów, ale szyć? To było według Mariana zdecydowanie poniżej godności. Marian był wojskowym. Już nie liczyła jego stopni zawodowych. Miała jednak wrażenie, że z każdym awansem męża było w jej małżeństwie coraz gorzej.

Cokolwiek zrobiłaby, było nie tak. Również to, jakby kupiła karpia na wigilijny wieczór, który mu śmierdził błotem i mułem. Zresztą zupełnie go nie interesowała. Kiedyś powiedział jej: „myślałem, że jesteś mądrzejsza”.

Pewnie. Gdyby była mądrzejsza, nie wyszłaby za Mariana, ale jej życie potoczyłoby się zupełnie inaczej. Nie miałyby dwójki dzieci, nie miałyby domu z ogrodem, który tak bardzo kochała, coś za coś. Była gotowa do poświęceń. Mama uczyła ją, że na tym polega życie. Konstanty pojawił się w jej życiu znienacka. Tak bardzo głupio, tuż przy stoisku z rybami. Potem przeszli do owoców, a gdy stali w kolejce po mięso, można było powiedzieć, że byli już zaprzyjaźnieni.

- Kostek jestem - wyciągnął dłoń.  
Próbowała wyswobodzić się z własnoręcznie zrobionej rękawiczki, w końcu jej się to udało.  
- Anna - uśmiechnęła się.

\*

Rozstali się, życząc sobie „Wesołych Świąt”. Czy będą wesołe? Na pewno w środku, we wnętrzu jej serca tak. Na pewno zrobi też wszystko, by były wesołe dla ich dzieci. A mąż? Zaprosi swoich wysoko postawionych kolegów, z pięknymi żonami, a ona będzie ich wszystkich obsługiwała. Nigdy nie rozmawiała z tymi żonami. Może one też nie były takie, jakie widać było na obrazku, gdy spotykali się na wystawnych kolacjach za dewizy? Przygotowując Wigilię, myślała o Kostku. Uśmiechała się. I poczuła, że wbrew wszystkiemu musi zrobić tego karpia. Musi. Dla siebie, tylko dlatego że ma na niego ochotę.

Kiedy wrócił Marian, wybiegła szybko z domu. Rynek we Wrzeszczu był czynny we wtorki, czwartki i w niedzielę, tuż przed świętami panował zwykle większy tłok i stoiska były czynne dłużej.

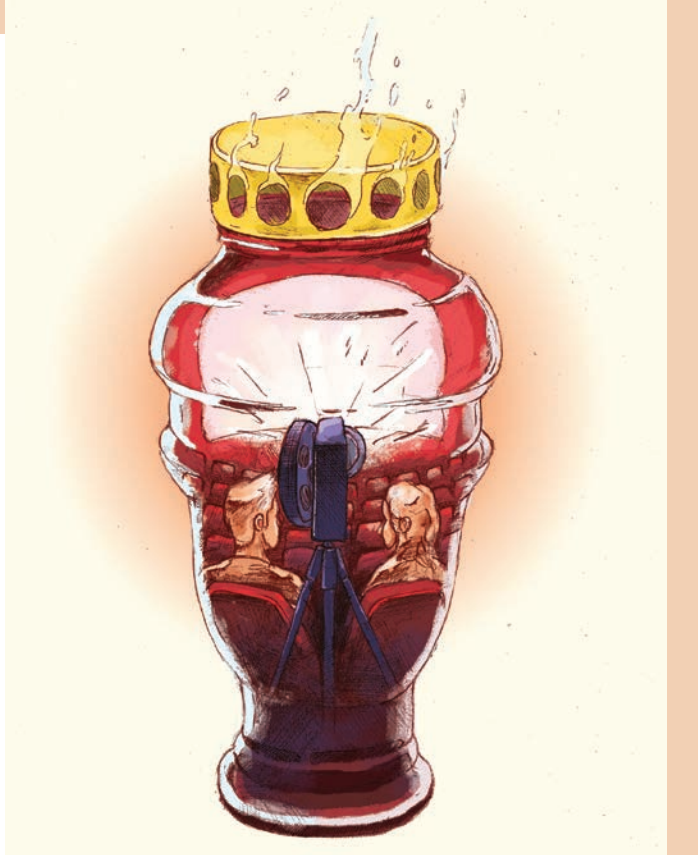
- Zapomniałam o czymś. - Krzyknęła do męża. Owinęła się kolorowym szalikiem i wybiegła z domu.

\*

- Cześć! - usłyszała tuż za sobą.  
Szybko się odwróciła. Miała wrażenie, że ma déjà vu. Kostek stał tuż za nią.  
- Też zapomniałaś czegoś?  
- Przyszłam po karpia - odpowiedziała. - Stwierdziłam, że jestem jego warta.  
- Ja też! - powiedział Kostek. - Tylko ktoś będzie musiał mi powiedzieć, jak go przyrządzić.  
- Wszystko ci powiem.

\*

Stali tuż przy wyjściu z rynku ponad dwie godziny. Żadne z nich nie czuło mrozu. Przez ten czas wymieniliby się wieloma przepisami na karpia i inne ryby, ale nie



o tym rozmawiali. Rozmawiali o wszystkim i nie mogli skończyć.

- Muszę wracać do domu - powiedziała Anna.

- Ja też - Kostek pokiwał głową. - Spotkamy się jeszcze?

Anna wzruszyła ramionami.

- To zależy od losu! - krzyknęła, gdy przebiegała przez ulicę.

#### ONI

Los najwyraźniej był dla nich łaskawy, bo spotkali się jeszcze nie raz. Najpierw niespodziewanie, co niedzielę na rynku, potem, gdy przyszła wiosna umówili się na spacer. Wiosna była wyjątkowo wietrzna i właśnie wtedy, gdy Kostek poprawiał Annie szalik, ona odwróciła głowę tak, że ich oczy się spotkały, a potem zaraz usta przyłgnęły do siebie w długim pocałunku.

- Kostek, co my robimy?

- Oboje wiedzieliśmy, że to kiedyś nastąpi. Anna chciała powiedzieć, że ona wcale o tym nie wiedziała, że zdziwiło ją to nad życie, jednak nie chciała kłamać. Marzyła o tym pocałunku, odkąd tylko go zobaczyła.

- Mógłbym mówić ci, że żona mnie nie rozumie, że moje małżeństwo było fatalne... Ale nie było takie wcale. Było zwyczajne. Bez namiętności, ale funkcjonowaliśmy jak dobrze naoliwiona maszyna...

- Moje jest fatalne - uśmiechnęła się smutno Anna. - Ale nic z tym nie zrobię. - Czy ja wiem? Możemy sobie dać trochę czasu? Zobaczyć jak to wszystko się rozwinie?

- I co wtedy?

- Czasem ludzie się rozstają.

- To się rozstańmy już teraz - Anna próbowała wstać z ławki, ale Kostek ją przytrzymał.

- Nie mówię o nas. Mówię o tym, że ludzie się rozwodzą. I zawierają nowe, szczęśliwsze związki.

- Tak po prostu?

- Nigdy to nie jest proste. Ale możliwe. Ty nie jesteś szczęśliwa od dawna, a ja wiem, że teraz nigdy już nie będę szczęśliwy bez ciebie.

- A twoja żona?

- Co ja mam ci powiedzieć? Będzie cierpiała.

- I tak spokojnie o tym mówisz?





- Nie wiem. Jakiś jestem spokojny. Wiem, że kiedyś będziemy razem. I że nikt przez nas nie będzie cierpiał. Wierzę, że poukładamy sobie to życie na naszych zasadach. Zobaczysz.

\*

Niestety Konstanty nie miał racji. Przeżyli ze sobą kilka namiętnych wieczorów, kiedy oboje płakali ze szczęścia, kiedy chyłkiem wyrwali się ze swoich domów, by kochać się namiętnie w wynajmowanym przez kolegę Kostka mieszkaniu przy ul. Szymanowskiego. Przeżyli długie rozmowy telefoniczne, gdy zapewniali się o swojej miłości i bliskości, a potem wszystko się zmieniło. Konstanty wyjechał na wakacje z rodziną do Niemiec i nigdy więcej go nie widziała.

Nie próbowała go szukać, bo i jak?

Zresztą niedługo potem spotkał ją kolejny cios. Marian odszedł. Okazało się, że od lat ma romans z jedną z tych

cichych dostojnych kobiet, która przychodziła w towarzystwie bogatego męża na kolację.

- Cios? - zdziwiła się siostra Anny. - Złapałaś Pana Boga za nogi. Ten człowiek by cię wykończył.

Miała rację. Wykończyłby ją. Nie chciała się na nim mścić, ale zdradzony mąż nowej partnerki Mariana zrobił wszystko, by oboje zapamiętali na długo, że z nim nie wolno zadzierać. Anna mogła rozpocząć nowe życie. Bez Mariana, bez zobowiązań, z domem z ogrodem, dość wysokimi alimentami i z tęsknotą w sercu za Kostkiem. Tęsknotą, z którą nie mogła sobie poradzić.

#### TERAZ

- Nie spodziewałam się ciebie tutaj.

- Ja ciebie też nie. Nic się nie zmieniłaś.

- Ciebie zmieniła broda.

Nie miała ochoty z nim rozmawiać. Chciała, by wyszedł natychmiast i znikł na zawsze. Tak jak wtedy, gdy znikł trzydzieści lat temu. Ku swojemu zaskoczeniu tęsknota, którą zdołała upchnąć na dnie wszystkich swoich emocji, zdawała się

znowu wybuchnąć z całą intensywnością. To nie tak miało być!

- Mamo, mam maila ze zgodą. Chyba możemy tak uznać, rozmawiałam z mamą Bartka przez telefon - powiedziała Kasia, wychodząc z pokoju. - Stało się coś? - spojrzała zdumiona na wpatrzonych w siebie Anię i Kostka.

- Nie, nic się nie stało - powiedziała szybko Anna.

- Po prostu kiedyś znaleźliśmy się w przeszłości - dodał Kostek, chociaż Anna wolałaby, by wcale tego nie dodawał.

- Cudownie! - ucieszyła się Kasia. - Mamie przyda się nowe towarzystwo, bo powiem panu, że już nie mogę słuchać, jak opowiada wciąż te same plotki. A to, że Zosieńka ma dość męża, a córka Jasi to jest nad wyraz inteligentna, a wnuk Helenki ma dwa lata, umie pisać, czytać, liczyć do stu i zaczyna się uczyć mandaryńskiego. Pana wnuka znamy i wiemy, że jest cudny - pogłaskała Bartka po głowie. - To co? Umawiacie się na kolację? Tu we Wrzeszczu jest mnóstwo przytulnych knajpek.

- E... - zająknął się Kostek.

- Ja rozumiem, nie dziś, dopiero pan przyjechał. Ale radzę panu wyjść z domu, póki rodzina się panem nie znudzi. Myślę, że jak się umówicie w sobotę, będzie akurat. Córka od pana odpocznie, pan się wyrwie od wnuka. Nie to, by wnuk był niesympatyczny, ale czasem trzeba od dzieci odpocząć.

- To jak? - zapytał Kostek. - W sobotę?

- Ale... - zaczęła Anna.

- Żadne „ale”. Mama ma w sobotę czas. Jesteście umówieni.

- Dziękuję za pomoc i wsparcie. Sam bym tego nie zrobił...

- Wiadomka. Czasem trzeba oddać los w ręce dzieci.

\*

Anna nie była zadowolona. Nie chciała się z nim spotykać. Była wściekła na córkę, że wtrąca się w jej życie. Ona nie znała szczegółów, nie wiedziała skąd się

z Kostkiem znają, a pewnie gdyby wiedziała, nie chciałaby, by matka spotykała się z dawnym kochankiem.

Sobota, osiemnasta.

Wymienili się numerami telefonów komórkowych, obiecał, że zadzwoni. Nie była tego pewna. Przecież już raz pojechał i nie dawał znaku życia.

I tak było lepiej.

Nie miała zamiaru się wpakowywać w jakieś love story na emeryturze. Chciała sobie już spokojnie pożyc, a uniesienia przecież działają niekorzystnie na krążenie.

Niemniej jednak, gdy następnego dnia zadzwonił z informacją, że zarezerwował stolik w restauracji i że przyjdzie po nią o osiemnastej, uśmiechnęła się sama do siebie.

#### SPRÓBUJMY

Przygotowywała sobie plan rozmowy cały dzień. Chciała szybko zamknąć tę irytującą sprawę i żyć dalej w spokoju. Zawsze jednak, gdy robi się plany, mały chochlik zwany losem te plany sprowadza zupełnie w innym kierunku.

- Mogę najpierw mówić? Tak po prostu wyrzucić z siebie wszystko to, co chciałem wyrzucić z siebie przez te wszystkie lata?

- Mów. Słucham.

Opowiedział.

Opowiedział o tym, że wyjechał na wakacje, a jego żona snuła plany takie, by zostać tam na zawsze. Nie wiedział, dlaczego była

taka stanowcza. Pewnego dnia pokłócili się. Powiedział jej o Annie. Powiedział, że wraca do Polski, że tam sobie ułoży życie. „Nie możesz wrócić” - usłyszał. „Jestem chora. Dzieci muszą mieć opiekę, gdy mnie zabraknie”.

Jego żona miała raka. Nic mu nie powiedziała, bo chciała się dokładnie przebadać. Załatwiła sobie w Niemczech jakieś eksperymentalne leczenie. W Polsce była pielęgniarką, więc ktoś ze znajomych profesorów jej w tym pomógł. Sytuacja była bez wyjścia.

Przeprowadzili się do Mannheimu, wynajęli mieszkanie i uczyli się życia na nowo. Udało mu się pracować w zawodzie. Był dentystą i całkiem nieźle mu się powodziło. Terapia u jego żony była dość skuteczna. Dała jej pięć lat życia. Pięć lat biłego małżeństwa, ale dzieci miały mamę w czasie, gdy jej najbardziej potrzebowały. To był trudny czas dla nich wszystkich.

Tęsknił bardzo, ale nie miał wyjścia. Bo czasem w życiu tak jest, że trzeba wybrać coś, co wydaje się mniejszym złem.

- Mogłeś zadzwonić. Mogłeś mnie jakoś znaleźć. Bałam się, że coś ci się stało.

- Mogłem. Ale uznałem, że tak jest lepiej. Pomyślałem, że czas leczy rany. Że rany w końcu się zablźniają i nie ma ich co rozdrapywać. Nie wiem, Aniu, co było lepsze. Wtedy myślałem, że tak będzie najlepiej dla nas wszystkich. Dla moich dzieci, dla ciebie i dla mojej żony.

- A potem, potem dlaczego nie skontaktowałeś się ze mną?

- Po pięciu latach? Byłem pewien, że o mnie zapomniłaś.

Anna pokręciła głową.

- Ty płaczesz? - zdziwił się Kostek. Otarł dłonią łzę z policzka Anny.

- Nie zapomniałam. Bardzo chciałam zapomnieć. Każdego dnia o niczym innym nie marzyłam.

Kostek położył palec na jej ustach. Były tak miękkie, jakimi je zapamiętał.

- Cieszę się, że pamiętasz - powiedział.

- Pójdziemy jutro na spacer? Do Gaju Gutenberga?

- A potem do kina? - roześmiała się Anna.

- Nie ma już tego kina, do którego chodziliśmy zawsze...

- Nie ma też mieszkania, które wynajmowałeś twój przyjaciel...

- Nie ma. Ale wiesz? Kupiłem kawalerkę na Szymanowskiego... Chcę być bliżej dzieci, ale kiedy tu będę nie chcę siedzieć im na głowie... To ta sama ulica.

Może mnie odwiedzisz? Mam tam na razie tylko stół, dwa fotele i kanapę. Kilka kubków do kawy.

- Odwiedzę - powiedziała Anna ku swojemu zaskoczeniu.

Kostek się uśmiechnął. Miał dobre przeżycia. Tak samo jak kiedyś. Był spokojny. Czuł, że będą razem. Wierzył, że dobry los pozwolił na to, by poukładali sobie to życie jeszcze raz. Na swoich zasadach. Tak by żyli szczęśliwie. I najdłużej, jak się da.

MAGDALENA WITKIEWICZ – bestsellerowa polska pisarka. W Polsce sprzedało się już ponad milion egzemplarzy jej powieści, które przetłumaczone też zostały na języki wietnamski, angielski, rosyjski, litewski i niemiecki. Wielokrotnie nominowana w plebiscytach na Najlepszą Książkę Roku portalu [Lubimyczytac.pl](http://Lubimyczytac.pl) (zdobyła nagrodę za powieść „Czeresnie zawsze muszą być dwie”). Wkrótce będzie można zobaczyć film na podstawie jej powieści „Uwierz w Mikołaja”.

Mieszka w Gdańsku wraz z rodziną i czterema kotami. Od lat wierzy w to, że marzenia się spełniają, ale trzeba zawsze zrobić pierwszy krok. W kwietniu 2022 roku wspólnie z Anną Seweryn założyła Wydawnictwo FLOW, gdzie wydała powieści „Listy pisane szeptem” oraz „Telefon od Mikołaja”.







Jacek Kucharski  
(Ferrara Cucina Italiana)



Daria Korobko  
(Stary Maneż),  
fot. Paulina Hinz

STARCIE TYTANÓW:

# PiZZA IOLI

W drugim odcinku naszego cyklu, konfrontującego garnizonowych mistrzów i ekspertów, kierujemy swoją uwagę na włoski placek, który swoją popularnością zawojował cały świat. Pizza to coś znacznie więcej niż danie. To barwna historia spod znaku *cucina povera*, różne szkoły i tradycje, a wręcz element popkultury. Dla wielu to też niezawodny przepis na dobry dzień!



Jakub Januszewski  
(Włoszczyzna)

Mamy w Garnizonie prawdziwych specjalistów od okrągłego symbolu szczęścia na cienkim lub grubym cieście. Wypiekają ich codziennie dziesiątki, o ile nie setki. Nazwijmy ich z włoska – *pizzaiooli*. W szranki stają zatem:

- ▶ **Jacek Kucharski** – szef kuchni i dusza towarzystwa we włoskiej restauracji Ferrara Cucina Italiana (ul. Słonimskiego 6)
- ▶ **Daria Korobko** – mistrzyni pizzy, którą przygotowuje wraz ze Stanisławem Tokarskim w Starym Maneżu (ul. Słowackiego 23)
- ▶ **Jakub Januszewski** – pasjonat włoskiej kuchni, menedżer i spiritus movens pizzerii Włoszczyzna (ul. Słonimskiego 6)

### Runda 1.

## Który składnik ma według Ciebie największe znaczenie dla jakości pizzy? Dlaczego?

**Jacek Kucharski:** Pomiędzy mąką, sosem pomidorowym i odpowiednim serem wybór jest trudny. Ale stawiam na składnik numer 1, bo to od niego zależy w dużej części odpowiedni smak ciasta.

**Daria Korobko:** Moim zdaniem – ciasto, a szczególnie mąka. Mąka powinna być odpowiedniej jakości, bo od tego zależy jakość ciasta.

**Jakub Januszewski:** Nie ma jednego najważniejszego składnika decydującego o jakości pizzy. Może zabrzmieć to banalnie, ale jakościową pizzę można zrobić tylko z wysokiej jakości składników – wszystkich, na jakie się decydujemy.

### Runda 2.

## Pizza z ananasem – TAK czy NIE? Dlaczego?

**Jacek Kucharski:** No, per favore, no no!

**Daria Korobko:** Kategoryczne NIE. Poza tym we Włoszech pizza z ananasem nie liczy się jako pizza. Połączenie z ananasem przypomina raczej azjatyckie smaki, na pewno nie włoskie.

**Jakub Januszewski:** Dobra pizza to taka, która nam smakuje. Jeśli ktoś lubi takie połączenie, to czemu nie. Choć... my za nim nie przepadamy.

### Runda 3.

## Która szkoła/kultura pizzy jest dla mnie inspiracją?

**Jacek Kucharski:** Szkoła zwana życiem. W trakcie całej swojej pracy – zarówno w Polsce, jak i we Włoszech – poznałem dużo osób, a co człowiek to nieco inne podejście. Trzeba dużo czasu i energii, aby znaleźć swój najlepszy sposób na pizzę. Niemniej jednak kultura pizzy rzymskiej na typowo cienkim cieście jest dla mnie wyznacznikiem.

**Daria Korobko:** Myślę że wszyscy wiemy, skąd pochodzi pizza. I właśnie szeroko pojęta kultura włoska mnie inspirowała, ich podejście do robienia pizzy, szczególnie ręczne rozkręcanie ciasta. Bo każdy z nas jest w stanie upiec pizzę, ale nie każda pizza to pizza włoska. Dążę do tego, żeby moja pizza była tak „prawdziwa”, jak we Włoszech.

**Jakub Januszewski:** Pizzę robimy po swojemu, ale najbardziej inspirowała nas szkoła rzymska – zwracamy uwagę, by nasze ranty były chrupiące, a spód pizzy sztywny.



**Runda 4.****Którego nieoczywistego połączenia w pizzy (lub z pizzą) polecam spróbować?**

**Jacek Kucharski:** Pizza z sosem bolognese. Bardzo sycące i nietuzinkowe połączenie.

**Daria Korobko:** Mielone mięso wołowe, cheddar, marynowany ogórek i sos barbecue. Przypomina burger, ale wciąż to pizza. Alternatywa dla tych, kto w burgerach nie lubi tylko kształt!

**Jakub Januszewski:** Polecamy sprawdzić dostępną u nas pizzę „Prosciutto e mirtilli”: ser kozi + prosciutto crudo + konfitura z borówek + rukola.

**Runda 5.****Na bezludną wyspę, na której można zbudować mały piecyk, zabieram ulubione dodatki do pizzy. Które?**

**Jacek Kucharski:** Tuńczyk - jeśli by się skończył to bym wyłowił sam - i pancetta, czyli dobre mięsko.

**Daria Korobko:** Tylko i wyłącznie mięsne składniki. Pizza bez mięsa to nie pizza!

**Jakub Januszewski:** Salami Spianata Piccante, mascarpone oraz rukolę.

**Runda 6.****Najdziwniejszy dodatek do pizzy, o jakim słyszałem, to...?**

**Jacek Kucharski:** Wspomniany już ananas... a tak naprawdę to frytki. Chociaż dziwny, to nie taki zły ten dodatek!

**Daria Korobko:** Banan. Nie mówię oczywiście, że pizza z pieczonym bananem nie mogłaby być dobra, ale też ciężko jest to nazwać pizzą. Miałam kiedyś przyjemność robić pizzę z tym składnikiem i mogę powiedzieć, że cieszyła się popularnością wśród dzieci.

**Jakub Januszewski:** Pianki marshmallow w połączeniu z włoską słoniną lardo.

Kto jest w stanie oprzeć się pokusie?  
fot. materiały Starego Maneżu

**Runda 7.****Mój osobisty pizzowy majstersztyk, z którego jestem dumny/dumna, to...?**

**Jacek Kucharski:** Nieskromnie – jestem w takim miejscu, że z każdej pizzy chcę być dumny. A pizza, która dała mi najwięcej satysfakcji, to ta wykrecona po raz pierwszy. I każda, którą obecnie chwalam gości.

**Daria Korobko:** To każda moja pizza, przygotowana w pracy! Bo i z każdą upieczoną pizzą utrwalam się moje nawyki i coraz bardziej zbliżam się do pizzy włoskiej.

**Jakub Januszewski:** Jestem dumny z naszej pizzy Tartufo. Połączenie pikanterii salami, charakterystycznego smaku truffli oraz rukoli ze słodkością mascarpone i papryki - to „robi robotę”.



## CO NOWEGO (DZIEJE SIĘ!) W GarNizOnie?

W tym numerze naszego magazynu za pomocą redakcyjnej magii łączymy dwa, osobne na ogół cykle i bez zbędnych dłużyzn przekazujemy, co znajduje się na garnizonowym tapecie.

### W DOBREJ PACZCE, CZYSTYM AUTEM - NA SUSHI!

Lista usług i udogodnień, których nie ma (jeszcze) w Garnizonie, jest coraz krótsza i konsekwentnie dąży do zbioru pustego. Pod koniec minionego roku na ogólnodostępnym poziomie -1 parkingu podziemnego D przy ul. Chrzanowskiego otwarta została pierwsza garnizonowa myjnia samochodowa. W **Carwash Delux** zrobimy nasze auto „na bóstwo”, łącznie z precyzyjnie wykonywanym detailingiem. Czego by o nich nie mówić, automaty paczkowe potrafią ułatwić życie. Świąteczną informacją w tym kontekście jest **nowy punkt odbioru i wysyłki**

**przesyłek DPD** przy ul. Słowackiego 7. Urządzenie znajduje się przy hali badmintonowej, obok uruchomionego wcześniej paczkomatu Inpost. Nie brakuje też nowinki gastronomicznej. Pod adresem Chrzanowskiego 11/U9 działalność rozpoczął **Gang Sushi**. Banda pod przywództwem sympatycznej pandy umieszczonej w szyldzie lokalu zaprasza na pyszne japońskie rolki, również z opcją „na wynos” i dostawą do domu.

### ZIMOWY GWIAZDOZBIÓR I PARKINGOWE PODZIEMIE

Wraz z ukończeniem VII kwartału, znajdującego się w samym centrum Garnizonu, przybyło nam w dzielnicy

miejsc postojowych. Dostępny jest już nowy, dwupoziomowy **podziemny parking "C"**, obejmujący zarówno miejsca prywatne przeznaczone dla nowych mieszkańców, jak i ogólnodostępną kondygnację -1 z 137 miejscami. Wjazd do hali garażowej znajduje się przy ul. Hemara 5. Tym samym liczba ogólnodostępnych parkingów podziemnych w Garnizonie wzrosła do sześciu, z łączną liczbą 1058 miejsc. Infografikę z cennikiem parkingowym umieszczamy na ostatniej stronie numeru.

Kalendarzowa zima to bogactwo ciekawych koncertów w **Starym Maneżu**. 16 lutego czeka nas przeniesiony koncert Ralpa Kaminskiego, a oprócz niego na garnizonowej scenie pojawiają się m.in. Grzegorz Turnau, Nneka, Ray Wilson, Kamil Bednarek czy zespół Zakopower. W niedzielę 26 lutego odbędzie się zaś kolejna edycja Alternatywnych Targów Ślubnych. Warto sprawdzić pełne kalendarium na stronie [starymanez.pl](http://starymanez.pl).

### WITAMY W GARNIZONIE NOWYCH REZYDENTÓW BIUROWYCH

#### OMEGA

- GTL Polska – logistyka paliwowa

#### HIRO

- M&M Obsługa Prawna Sp. z o.o.

#### SŁOWACKIEGO 19

- PLAN Group – agencja marketingowa

#### SZYMANOWSKIEGO 4

- Marek Kowalski  
Kancelaria Adwokacka



## GASTRONOMIA

- 1 **PROGRES BISTRO**  
ul. Słowackiego 17
- 2 **JAFFA EAT&DRINK**  
- restauracja izraelska  
ul. Słowackiego 13/4
- 3 **U KRÓLIKA**  
- restauracja  
ul. Stonimskiego 6/U12
- 4 **LULA FOOD & DRINK**  
ul. Norwida 4
- 5 **MARMOLADA CHLEB I KAWA**  
- kawiarnia-piekarnia  
z restauracją  
ul. Stonimskiego 5
- 6 **UMAM** - cukiernia i kawiarnia  
ul. M. Hemara 1
- 7 **STRUŚKAWKA**  
- kawiarnia  
ul. Słowackiego 19
- 8 **SZTUKA WYBORU**  
- kawiarnia  
ul. Słowackiego 19
- 9 **BROWAR VREST**  
- browar rzemieślniczy, bistro  
ul. Słowackiego 23
- 10 **PUB BROWAR SPÓDZIELCZY**  
al. Grunwaldzka 190
- 11 **KUCHARIA**  
- restauracja z kuchnią polską  
ul. Stonimskiego 6/U4,  
ul. M. Białoszewskiego 6
- 12 **ELIKSIR** - cocktail bar & restaurant  
ul. Hemara 1
- 13 **PING PONG** - kuchnia azjatycka  
ul. Słowackiego 21
- 14 **POBITE GARY WRZESZCZ**  
ul. Słowackiego 21
- 15 **ENKLAVA RESTAURANT & CAFÉ**  
ul. Norwida 9
- 16 **MAMI SUSHI**  
- sushi bar  
ul. Hemara 3
- 17 **LIMONCELLO DI MIELNIK**  
- restauracja włoska  
ul. Hemara 15
- 18 **MASNA MICHA**  
- bowle, sałatki, wrapy  
ul. Hemara 23
- 19 **WŁOSZCZYŻNA**  
- pizzeria  
ul. Stonimskiego 6
- 20 **GANG SUSHI**  
- sushi bar  
ul. Chrzanowskiego 11/U9
- 21 **SYNTEZA RESTAURO & COCKTAIL**  
- restaurant & cocktail  
ul. Stachury 6
- 22 **LATTO GELATO**  
- lodziarnia  
ul. Białoszewskiego 12
- 23 **ZAKWASOWNIA**  
- vegan & organic bistro  
ul. Norwida 2
- 24 **CRAZY BUTCHER**  
- bistro  
ul. Leśmiana 11
- 26 **AKITA RAMEN**  
- kuchnia azjatycka  
ul. Chrzanowskiego 11
- 27 **GYOZILLA**  
- kuchnia azjatycka  
ul. Leśmiana 1
- 28 **FERRARA CUCINA ITALIANA**  
- kuchnia włoska  
ul. Stonimskiego 6/U2
- 29 **ANCYMON**  
- kawiarnia  
ul. Szymanowskiego 18

## ARTYKUŁY SPOŻYWCZE

- 30 **GDANSKI BAZAR NATURY** - bazar ekologiczną i regionalną żywnością  
ul. Słowackiego 19
- 31 **ZAKWASOWNIA** - vegan & organic sklep  
ul. Norwida 2
- 32 **SKŁAD WINA I LAWENDY**  
- winiarnia, produkty prowansalskie  
ul. Norwida 17
- 33 **ŻABKA**  
ul. Stonimskiego 1/62
- 34 **ul. Chrzanowskiego 11**
- 35 **ul. Hemara 2**
- 36 **ul. Leśmiana 9**
- 37 **BIEDRONKA**  
ul. Norwida 15
- 38 **MANUFATURA MOJEJ MAMY**  
- cukiernia/piekarnia  
ul. Stonimskiego 1
- 39 **MONSIEUR ARMAND**  
- francuskie makaroniki  
ul. Chrzanowskiego 9
- 40 **BIENVENU**  
- piekarnia francuska  
ul. Chrzanowskiego 11/1
- 41 **SAPORI DEL SUD**  
- delikatesy śródziemnomorskie  
ul. Chrzanowskiego 9/U1
- 42 **MIELNIK/VIKTORIA**  
- piekarnia/cukiernia  
ul. Norwida 23
- 43 **DESEROWNIA**  
- cukiernia  
ul. Leśmiana 1
- 44 **VININOVA**  
- wina i alkohole  
ul. Leśmiana 7/U16
- 45 **BEZÓWKA**  
- pracownia ciast i tortów okolicznościowych  
ul. Leśmiana 9
- 46 **MISIEK**  
- delikatesy mięsne  
ul. Norwida 9 U1/U2
- 47 **WINE TASTE BY KAMECKI**  
- sklep winiarski  
ul. Stachury 6
- 48 **U LOKALSÓW**  
- delikatesy spożywcze  
ul. Stachury 6
- 49 **CRAZY BUTCHER**  
- sklep mięsny  
ul. Stachury 6
- 50 **BULWA** - warzywniak  
ul. Norwida 9/U3
- 51 **WARZYWNIAK W GARNIZONIE**  
- artykuły spożywcze  
ul. Hemara 2
- 52 **FINE WINE**  
- salon winiarski  
ul. Chrzanowskiego 11

## ZDROWIE

- 53 **INDYWIDUALNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA**  
ul. Hemara 3/U5
- 54 **DENTAL SPA**  
- Klinika Stomatologii Kosmetycznej  
ul. Szymanowskiego 14
- 55 **ORTHOPEDICS**  
- specjaliści ortopedii  
ul. Szymanowskiego 14/U8
- 56 **GABINET ZDROWIA POKLOCCY**  
ul. Stonimskiego 6/9

## URODA

- 57 **PRZYCHODNIA LEKARSKA NFZ SŁONIMSKIEGO**  
ul. Stonimskiego 1/63
- 58 **OPTYK HANZA**  
ul. Norwida 23/U1
- 59 **ORTOPEDIKA**  
- Centrum Chirurgii Specjalistycznej  
ul. Hemara 17
- 60 **WIEWIÓR „K”**  
- Stomatologia Dziecięca i Rodzinna  
ul. Norwida 7/U4
- 61 **SANODENTAL**  
- gabinet stomatologiczny  
ul. Stonimskiego 1/69
- 62 **HOLISTIC TERAPIE NATURALNE**  
ul. Słowackiego 3
- 63 **PROBODY CLINIC**  
- gabinet fizjoterapii  
ul. Norwida 2
- 64 **NORD CLINIC**  
- centrum pediatrii  
ul. Leśmiana 5
- 65 **PREMIUM LAB**  
- stomatologia  
ul. Szymanowskiego 20/U1
- 66 **APEKA**  
Szymanowskiego ul. Szymanowskiego 14
- 67 **PRODENT** - gabinet stomatologiczny  
ul. Stonimskiego 1/65
- 68 **K&K JAGLAK** - salon optyczny  
ul. Szymanowskiego 14
- 69 **WATERPIK** - artykuły higieny jamy ustnej  
ul. Leśmiana 3
- 70 **ŚWIĄT PODOLOGII**  
- gabinet pielęgnacji stóp,  
ul. Stonimskiego 1/68  
ul. Stonimskiego 5/64
- 71 **CENTRUM DIAGNOZY I TERAPII NEUROLOGOPEDYCZNEJ**  
- terapia zaburzeń mowy,  
al. Grunwaldzka 190
- 72 **EGO Centrum Pomocy Psychologicznej,**  
al. Grunwaldzka 186
- 73 **EYEMAZING** - optyk,  
ul. Leśmiana 1
- 74 **TU SIĘ LECZY**  
- centrum medyczne,  
ul. Norwida 3

## URODA

- 75 **PATRYCJA MALINOWSKA PERMANENT MAKEUP**  
- salon kosmetyczny  
ul. Szymanowskiego 14/U9
- 76 **FRYZJERZY Z GARNIZONU**  
ul. Białoszewskiego 5
- 77 **ZAWSZE PIĘKNA**  
- salon urody  
ul. Hemara 15/U2
- 78 **KOSOWSKA MEDICAL MASSAGE** - masaż leczniczy  
ul. Norwida 2/U7
- 79 **SALON ALICJA**  
- kosmetykologia  
ul. Stonimskiego 6/U10
- 80 **LOKÓWKA** - studio fryzjerskie  
ul. Hemara 3
- 81 **STETSIUK HAIR EXPERT**  
- salon fryzjerski  
ul. Chrzanowskiego 11
- 82 **CZUPRYNKI CZESANIE & BRYKANIE**  
- fryzjer dla dzieci  
ul. Stonimskiego 6/U1

## SKIN LAB

- 83 **SKIN LAB** - gabinet kosmetykologii  
ul. Hemara 2
- 84 **FIVE SENSES**  
- float spa  
ul. Norwida 4
- 85 **BLACK RAZOR** - studio barberingu  
ul. Białoszewskiego 10
- 86 **CUBA BARBER** - studio barberingu  
ul. Szymanowskiego 20
- 87 **SZTORM** - studio tatuażu, barbershop  
ul. Norwida 13
- 88 **FIX YOUR SKIN**  
- gabinet kosmetykologii  
ul. Szymanowskiego 20/U4
- 89 **AMBER HAMMAM**  
- day spa  
ul. Chrzanowskiego 11
- 90 **MANI PEDI BY LUIZA**  
- manicure i pedicure  
ul. Leśmiana 9/U12
- 91 **V'S BEAUTY ROOM**  
- salon manicure  
ul. Stonimskiego 6/U1
- 92 **PERFECT LOOK CLINIC**  
- salon piękności  
ul. Leśmiana 11/U11
- 93 **DROGERIA NATURA**  
ul. Norwida 15
- 94 **PROFESSIONAL ACADEMY OF HAIR AND BEAUTY**  
- salon fryzjerski  
ul. Stonimskiego 1/64
- 95 **HAIRMATE**  
- salon fryzjerski  
ul. Leśmiana 11
- 96 **TATT BLESS YOU**  
- studio tatuażu  
ul. Leśmiana 3
- 97 **DERMIDEA** - Centrum Medycyny Estetycznej i Laseroterapii  
ul. Stonimskiego 2/5
- 98 **BLUSHINGTON**  
- salon piękności,  
ul. Leśmiana 5

## KULTURA I ROZRYWKA

- 99 **SZTUKA WYBORU**  
- galeria sztuki  
ul. Słowackiego 19
- 100 **STARY MANEŻ**  
- klub muzyczny  
ul. Słowackiego 23
- 101 **POMORSKI INKUBATOR KULTURY**  
ul. Słowackiego 21
- 102 **WRZE PRACOWNIA**  
- studio foto, video  
ul. Słowackiego 19/8
- 103 **MAG MODERN ART GALLERY**  
ul. Leśmiana 11
- 104 **PINAKOTEKA DESIGN**  
- galeria sztuki  
ul. Norwida 3

## SPORT I REKREACJA

- 105 **KLUB BADMINTONA GARNIZON**  
ul. Słowackiego 7a
- 106 **MURALL** - centrum wspinaczkowe  
ul. Hemara 23/U3
- 107 **MEON EMS Impulse Training**  
ul. Chrzanowskiego 11

## WNĘTRZA, DESIGN

- 108 **DECORE ATELIER**  
- dekoracje okienne  
ul. Hemara 2
- 109 **OKNO, KWIATY I MY**  
- kwaciarnia  
ul. Norwida 7

## EVC DESIGN STUDIO

- 110 **EVC DESIGN STUDIO**  
ul. Leśmiana 11
- 111 **RUBJO** - galeria sztuki i designu  
ul. Słowackiego 19
- 112 **NP STUDIO Natalia Pigulak**  
- projektowanie kuchni  
ul. Białoszewskiego 6/U1
- 113 **GALERIA IDEALNE WNĘTRZA**  
ul. Słowackiego 19
- 114 **DARK ARKITEKTER**  
- biuro projektowe  
ul. Słowackiego 19
- 115 **ALFA FLOORS**  
- podłogi drewniane  
ul. Hemara 3
- 116 **ARTEMIA DESIGN**  
- studio projektowania wnętrz  
ul. Szymanowskiego 4
- 117 **BIURO WYKOŃCZEŃ POD KLUCZ HOSSA**  
ul. Stonimskiego 6
- 118 **PINAKOTEKA DESIGN**  
- pracownia ramiarska i studio designu  
ul. Norwida 3

## MODA

- 119 **BELLA RICCA**  
- butik odzieżowy  
ul. Leśmiana 1
- 120 **EYEMAZING**  
- designerskie okulary  
ul. Leśmiana 1
- 121 **TAILORS CLUB POLAND**  
- krawiec męski, szycie na miarę,  
ul. Norwida 2
- 122 **BY CABO**  
- butik odzieżowy  
ul. Norwida 2
- 123 **AZ BUTIK**  
- butik odzieżowy  
ul. Chrzanowskiego 9/U4
- 124 **PAR L'AMOUR**  
- butik erotyczny  
ul. Leśmiana 11/U10

## DORADZTWO

- 125 **BIURO DORADZTWA EKONOMICZNEGO I PRAWNEGO**  
al. Grunwaldzka 186,  
lokal 2.11.
- 126 **KANCELARIA ADWOKACKA ADWOKAT DARIUSZ MACIEJEWSKI**  
al. Grunwaldzka 186
- 127 **KANCELARIA ADWOKACKA MAŁGORZATA PIENKOWSKA-RUTKOWSKA**  
al. Grunwaldzka 186
- 128 **KANCELARIA ADWOKACKA PIOTR BEDNARCZUK**  
al. Grunwaldzka 186
- 129 **SIROCCY RADCOWIE PRAWNI**  
ul. Szymanowskiego 4
- 130 **BIURO RACHUNKOWE ANNA DEMCZUK**  
- usługi księgowo  
ul. Szymanowskiego 20/U3
- 131 **MANUFATURA KREDYTÓW**  
- usługi finansowe  
ul. Szymanowskiego 20/U3
- 132 **UNILINK**  
- ubezpieczenia  
ul. Stonimskiego 6/U6

## MICHAEL/STRÖM INVESTMENTS

- 133 **MICHAEL/STRÖM INVESTMENTS**  
Dom Maklerski S.A.  
ul. Stonimskiego 2/U1
- 134 **UNIQA** - ubezpieczenia  
ul. Norwida 4
- 135 **UBEZPIECZALNIA**  
ul. Norwida 4
- 136 **BAKOWSKIHADAŚ KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH SP. P. al. Grunwaldzka 186 | p.**
- 137 **CZERNIAWSKI, BŁASZKOWSKI, DROGOSIEWICZ RADCY PRAWNI SP. P. ul. Norwida 2**
- 138 **NOTARIUSZ MILENA GLUCHOWSKA, DAGMARA GORNOWICZ, MARTA LINDNER**  
al. Grunwaldzka 190
- 139 **KANCELARIA ADWOKACKA ALEKSANDRA PIELUŻEK-LABUDA**  
ul. Szymanowskiego 4
- 140 **PKF CONSULT**  
- usługi audytorskie  
ul. Szymanowskiego 4
- 141 **KANCELARIA PRAWNICZA CZYŻYK, MICKIEWICZ I WSPÓLNICY**  
ul. Szymanowskiego 4
- 142 **MAREK KOWALSKI KANCELARIA ADWOKACKA**  
ul. Szymanowskiego 4
- 143 **M&M OBSŁUGA PRAWNA**  
ul. Chrzanowskiego 11

## DLA DZIECI

- 144 **MAMALULU**  
Akcesoria dziecięce  
ul. Hemara 3
- 145 **LUCKY DUCKY**  
- artykuły dla niemowląt i dzieci  
ul. Szymanowskiego 14
- 146 **BUDUMI**  
- przestrzeń do zabawy i nauki  
ul. Hemara 19
- 147 **MOOD CONCEPT**  
- artykuły dla dzieci i mam  
ul. Leśmiana 11

## NIERUCHOMOŚCI

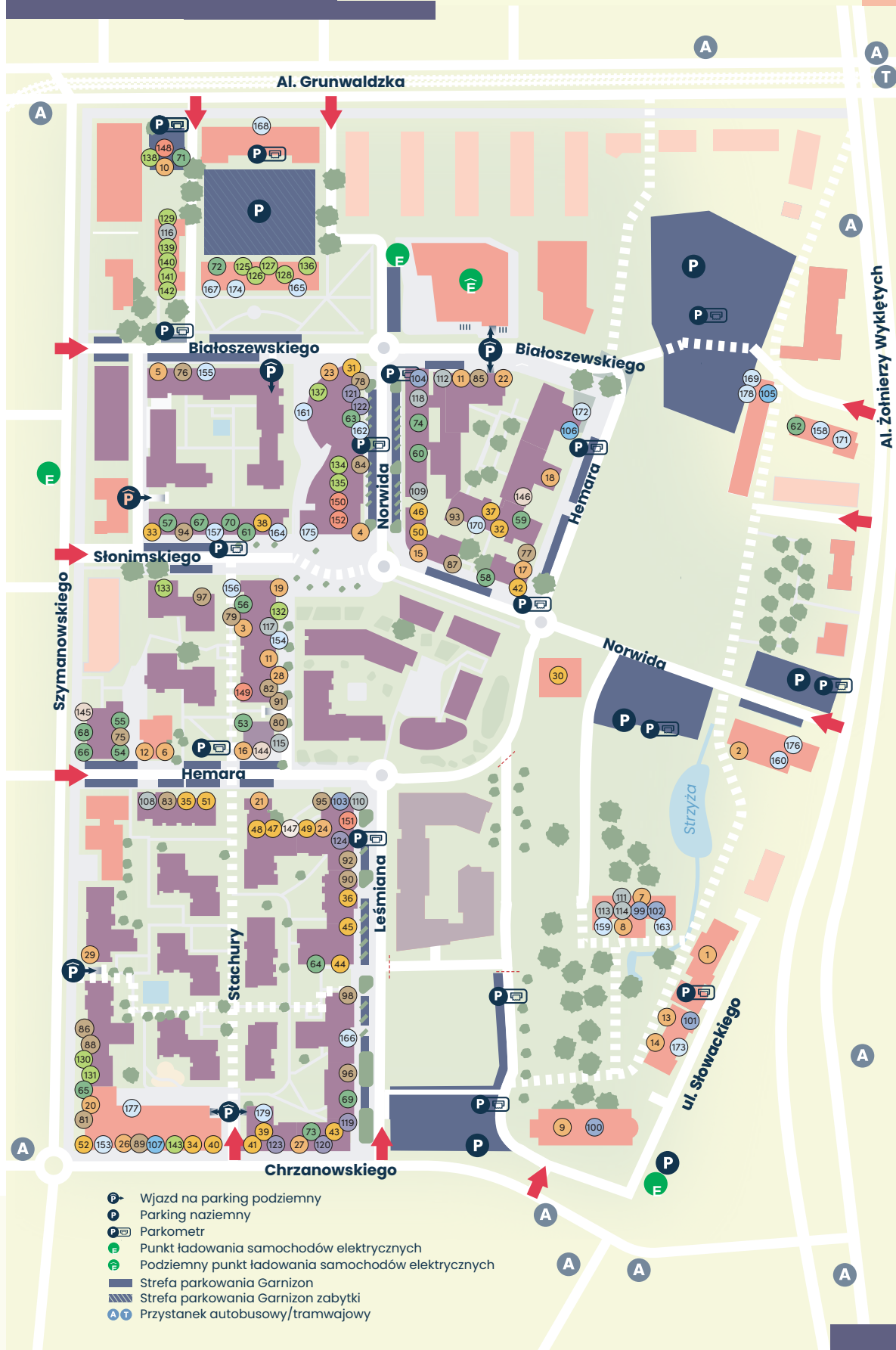
- 148 **CENTRUM NIERUCHOMOŚCI HOSSA**  
al. Grunwaldzka 190
- 149 **PREMIUM APARTMENTS**  
- biuro nieruchomości  
ul. Stonimskiego 6/13
- 150 **HOME ASSET**  
- biuro nieruchomości  
ul. Norwida 4
- 151 **METROHOUSE**  
- biuro nieruchomości  
ul. Leśmiana 11/U9
- 152 **DZIAŁ KOMERCJALIZACJI HOSSA.BIZ**  
ul. Norwida 4

## INNE

- 153 **FINE SPOT**  
- spotkania, eventy, degustacje  
ul. Chrzanowskiego 11
- 154 **BIELINEK**  
- pralnia ekologiczna  
ul. Stonimskiego 6/5
- 155 **TARAS FACTORY**  
- tarasy, elewacje, meble ogrodowe  
ul. Stonimskiego 5

# PLAN GARNIZONU

- 156 SZALONY.PL  
– dekoracje,  
prezenty, gry  
ul. Stonimskiego 6
- 157 TRAVELPLANET.PL  
– biuro podróży  
ul. Stonimskiego 1/67
- 158 SMART HOTEL  
ul. Stowackiego 3
- 159 KAMPUS  
– usługi noclegowe  
ul. Stowackiego 19
- 160 ul. Stowackiego 13
- 161 AVIS – wypożyczalnia  
samochodów  
ul. Norwida 2
- 162 ADI GLOBAL  
– systemy  
bezpieczeństwa  
ul. Norwida 4
- 163 LUKAS FILM  
– produkcja  
filmów reklamowych  
i sesji zdjęciowych  
ul. Stowackiego 19/8
- 164 ZOOLAND  
– sklep zoologiczny  
ul. Stonimskiego 1/71
- 165 STRAŻ MIEJSKA  
al. Grunwaldzka 186
- 166 TOP HI-FI  
VIDEO DESIGN  
– sprzęt audio-video  
ul. Leśmiana 5
- 167 LIGHTBOX  
– zdrowa dieta  
z dostawą  
al. Grunwaldzka 186
- 168 MENTAL ARTS  
– szkoła niepubliczna  
al. Grunwaldzka 184
- 169 PACZKOMAT INPOST  
ul. Stowackiego 7
- BANKOMAT EURONET
- 170 ul. Norwida 15
- 171 ul. Stowackiego 3
- 172 WSZYSTKIEGO  
SŁODKIEGO  
Content & Event Studio  
ul. Hemara 23/U4
- 173 PRZEDSZKOLE  
NIEPUBLICZNE  
ARTISTIC  
ul. Stowackiego 21
- 174 AKADEMIA DOBREJ  
EDUKACJI  
– szkoła podstawowa,  
liceum, technikum  
al. Grunwaldzka 186
- 175 PRZEDSZKOLE ŻYRAFA  
ul. Norwida 4
- 176 ul. Stowackiego 13
- 177 ŻŁOBEK A-KUKU  
ul. Chrzanowskiego  
11/U7
- 178 PACZKOMAT DPD  
ul. Stowackiego 7
- 179 CARWASH DELUX  
– myjnia samochodowa,  
detailing  
ul. Chrzanowskiego 9  
(Parking podziemny P3)



- Wjazd na parking podziemny
- Parking naziemny
- Parkometr
- Punkt ładowania samochodów elektrycznych
- Podziemny punkt ładowania samochodów elektrycznych
- Strefa parkowania Garnizon
- Strefa parkowania Garnizon zabytki
- Przystanek autobusowy/tramwajowy





# ZAPARKUJ W GARNIZONIE!

Sprawdź, gdzie i na jakich zasadach możesz komfortowo zaparkować swoje auto za każdym razem, gdy przyjeżdżasz do Garnizonu.

## OPŁATY JEDNORAZOWE

### PARKINGI PODZIEMNE -1

7 DNI W TYGODNIU, 24H/DOBĘ

- A** – Norwida 2-4, Słonimskiego 1-9  
Wjazd: **P11, P12** (strefa Gdańsk Garnizon HALA PODZIEMNA -1)
- B** – Białoszewskiego 8  
Wjazd: **P9**
- C** – Hemara 5\*  
Wjazd: **P7** (strefa Gdańsk Garnizon HALA PODZIEMNA -1)
- D** – Chrzanowskiego 11, Szymanowskiego 20  
Wjazd: **P1, P6**
- E** - Norwida 1\*  
Wjazd: **P8** (strefa Gdańsk Garnizon HALA PODZIEMNA -1)
- F** – Stachury 2  
Wjazd: **P3**

pierwsza

**1h = 0 zł**  
z biletem

każde kolejne

**30 min = 1 zł**

### PARKINGI NAZIEMNE

7 DNI W TYGODNIU, 8.00-20.00

- Grunwaldzka 184 \*\*  
(dziedziniec - zabytki)
- Grunwaldzka 190 \*\*  
(przed Centrum Nieruchomości Hossa)
- Białoszewskiego\*\*\*  
(przy Klubie Badmintona)
- Linarium\*\*\*  
(Garnizon Kultury)
- Pozostałe parkometry\*\*\*

postój  
do **30 min**  
z biletem  
**= 0 zł**

abonament  
**100 zł/m-c**  
zakup  
w parkometrze

pierwsze  
**30 min = 1 zł**

drugie  
**30 min = 1 zł**

każde kolejne  
**30 min = 2 zł**

\* - strefa "Garnizon hale podziemne - 1" w aplikacjach mobilnych  
\*\* - strefa "Garnizon Zabytki" w aplikacjach mobilnych  
\*\*\* - strefa "Garnizon" w aplikacjach mobilnych

## ABONAMENTY

**1 m-c**    **6 m-cy**    **1 rok**

**230 zł**  
brutto

**1200 zł**  
brutto

**2214 zł**  
brutto

### Jak wykupić abonament

1.



WEJDŹ NA  
GARNIZON.PL/PARKOWANIE

2.



WYBIERZ INTERESUJĄCĄ  
CIĘ OPCJĘ

3.



ZAPŁAĆ ONLINE

4.



ODBIERZ KARTĘ PARKINGOWĄ  
W HOSSA.BIZ, UL. NORWIDA 4

### Jak opłacić jednorazowy postój:



W PARKOMETRZE



**skycash**

PRZEZ APLIKACJĘ  
NA SMARTFONIE

Lokalizację parkingów i parkometrów znajdziesz na mapie > str. 43